Cena numeru niedzielnego wraz z dodatkiem ilustrowanym 25 groszy.

SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. NIEDZIELA, 7 SIERPNIA 1927 ROKU. Nr. 215.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 31.558. Cena egzemplarza 20 groszy.

Krwawe zamachy komunistyczne w Ameryce.

Mord niewinnych w związku ze sprawą Sacco i Vanzetti'ego.

Wiedeń, 6-8. (AW.) Pisma wieczorne donoszą z Nowego Jorku: Widocznie jako odpowiedź na odrzuconą prośbę o ułaskawienie anarchistów Sacco i Vanzetti'ego, komuniści dokonali dziś aż 4 zamachy na nowojorską kolej podziemną. W ciągu 10 minut na 4 stacjach głównych ulic śródmieścia eksplodowały bomby. Dotąd nie wiadomo, ile jest ofiar. Zdaje się jednak, że tak liczba zabitych jak też i ciężko rannych jest bardzo znaczna, tembardziej, że zamachów dokonano po przedstawieniach teatralnych w czasie największego ruchu na głównych ulicach miasta. W tym samym czasie dokonano zamachu na kościół w Philadelphji, gdzie również są liczne ofiary. Z Waszyngtonu donoszą, iż policja obawia się poważnie zamachu na prezydenta Coolidge'a, wobec czego uskutecznione zostały daleko idące zarządzenia.

MOBILIZACJA POLICJI.

Londyn, 6-8. (PAT.) Reuter donosi z Nowego Jorku: Władze Stanów **zmobilizowały wszystkie siły policyjne w liczbie 14 tysięcy ludzi.** Policja otoczyła dziś rano niespodzianie gmachy publiczne, remizę tramwajową, muzea, gmach giełdy i liczne budynki użyteczności publicznej. **Podobne zarządzenia ochronne wydano i w innych miastch Stanów Zjednoczonych.**

STRAJKI I ZAMACHY BOMBOWE W ARGENTYNIE.

Buenos Aires, 6.8 (PAT) **Strajk generalny** ogłoszony na znak sympatji dla Sacco i Vanzetti, **rozszerza się, przyczem towarzyszą mu akty gwałtu w wewnątrz kraju.** Według telegramu z Pergamine w prowincji Buenos Aires **przed pewną firmą automobilową rzucono bombę,** która wybiła wiele szyb wystawowych. **Druga bomba wybuchła na torze kolejowym, nie wyrządziła jednak poważniejszych szkód.** Manifestanci urządzają pochody, przyczem zmuszają do zamykania sklepów i zakładów, **rzucając kamieniami w tych, którzy nie chcą wykonać nakazu.**

ZAPOWIEDŹ STRAJKU GENERALNEGO WE FRANCJI.

Paryż, 6.8 (PAT) Komunistyczna „Humanite" wzywa robotników paryskich **do zorganizowania wielkiej manifestacji w niedzielę i przeprowadzenia strajku generalnego w poniedziałek,** celem zaprotestowania przeciwko skazaniu na śmierć Sacco i Venzetti'ego.

PROTEST W AMBASADZIE AMERYKAŃSKIEJ W PARYŻU.

Paryż, 6.8 (PAT) Na dzisiejszym posiedzeniu kongresu międzynarodowej federacji związków zawodowych delegat belgijski Mertens przedstawił sprawozdanie o międzynarodowej sytuacji gospodarczej a Jouhaux oświadczył, że otrzymał właśnie depeszę z Buenos Aires zawiadamiającą go, że **w razie wykonania wyroku śmierci na Sacco i Vanzettiem tamtejsi robotnicy zorganizują bojkot produktów pochodzących ze Stanów Zjednoczonych.**

Poza tem Jouhaux zawiadomił kongres, że zgodnie z jego uchwałą wczorajszą wyrażony będzie w dniu dzisiejszym w ambasadzie amerykańskiej **protest przeciw skazaniu Sacca i Vanzetti'ego na śmierć.**

MILITARYZACJA BANKÓW.

Warszawa, 6-8. (Tel. wł.) **W poważnych kołach politycznych rozeszła się pogłoska, która ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, o zmianach, które mają nastąpić na wysokich stanowiskach państwowych. Według tych wersyj wiceminister sprawiedliwości Car miałby przejść do służby dyplomatycznej, prezes Banku Polskiego Karpiński miałby ustąpić, a na jego miejsce upatrzony jest generał Krzemiński.**

W związku z pogłoskami o reorganizacji P. K. O. pojawiają się coraz to nowe koncepcje, dotyczące daleko idących zmian personalnych w kierownictwie tej instytucji. Dzisiejszy „Dzień Polski" donosi nawet, że prezes P. K. O. p. Schmdt ma ustąpić z zajmowanego stanowiska, a na stanowisko to wysuwany jest podpułkownik Eile.

HR. SFORZA O GÓRNYM ŚLĄSKU.

Warszawa, 6.8 (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że na drugim wykładzie w Instytucie polityki w Willamstown hr. Sforza bronił tezy podziału Śląska na zasadach etnicznych raczej, niż gospodarczych.

Kompromisy, nie zaś żądania rewizji traktatów rozwiążą, zdaniem jego, to zagadnienie. Przywrócenie Polsce niepodległości jest najbardziej jasnym punktem moralnym traktatu Wersalskiego.

Polska bez własnej winy cierpi wskutek tego, że stała się wielkiem państwem zbyt prędko.

WŁOSI OSTRZELIWALI POCIĄG FRANCUSKI.

Paryż, 6.8 (PAT) „Le Journal" donosi z Nicei, że na granicy francusko-włoskiej włosi ostrzeliwali pociąg francuski.

Salwy okrętów Rzeczypospolitej

NA CZEŚĆ JEJ PREZYDENTA.

Gdynia, 6-8. (PAT.) Dziś o godz. 9 rano p. Prezydent wraz z małżonką i najbliższem otoczeniem opuścił statek żeglugi polskiej „Gdynia", żegnany przez Radę miejską i magistrat miasta Gdyni z burmistrzem miasta Krausem na czele, starostę morskiego Zaruskiego, komandora Unruga, szefa sztabu floty Korytkowskiego i liczną ludność. W chwili, gdy p. Prezydent opuścił pokład statku „Gdynia **ze strony okrętów Rzplitej oddano salwy.**

W pobliżu dworca kolejowego ustawiła się kompanja honorowa marynarki wojennej z orkiestrą. Po odegraniu Hymnu narodowego nastąpiło pożegnanie p. Prezydenta przez komandora Filanowicza. P. Prezydent odebrał raport od dowódcy kompanji honorowej, poczem odjechał do Laskowic, odprowadzony przez komandora Unruga i szefa sztabu floty Korytkowskiego. Tam wsiadł p. Prezydent do swojego pociągu, który wyruszył do Warszawy.

ZAŚLEPIENIE I ZŁOŚĆ.

Gdańsk, 6-8. (PAT.) Organ rządzących w Gdańsku nacjonalistów pruskich „Danziger Allgemeine Zeitung", **wyprowadzony z równowagi** serdecznem przyjęciem przez ludność pomorską, a zwłaszcza przez ludność kaszubską, p. Prezydenta, zamieszcza **pełen nienawiści do Polski artykuł.** Stwierdza, że Prusy zachodnie nigdy nie były ziemią polską, a w dalszym ciągu dziennik identyfikuje siebie z państwem pruskiem i oświadcza w jego imieniu: **chcemy mieć z powrotem, co nam zrabowano.** Musimy odzyskać nasze ziemie, albowiem historja nie zna granic papierowych. Powyższy artykuł zamieszczony w organie sfer rządzących i odzwierciadlający nastrój Niemców nacjonalistów **z pewnością nie przyczyni się do poprawy stosunków polsko - gdańskich,** której konieczność niedawno podkreśliła „Danziger Landeszeitung".

Niemcy prą do wojny.

TAJNY RAPORT GEN. GUILLAUMAT. — ORGANIZOWANIE SIŁ ZBROJNYCH PRZECIW WOJSKOM ALJANCKIM.

Paryż, 6-8. (PAT.) Agencja Havasa donosi z wszelkiemi zastrzeżeniami, iż dziennik „L'Avenir" przedrukowuje tajny raport generała Guillaumat, naczelnego dowódcy armji okupacyjnej w Nadrenji, **przesłany przez niego rzekomo ministrowi wojny Painlevemu a ogłoszony przez jeden z tygodników.** W raporcie tym gen. Guillaumat donosi ministrowi, iż **Niemcy, zwłaszcza w ciągu ostatniego roku pracują nad stworzeniem na terytorjum okupowanem sił zbrojnych, zdolnych do podjęcia w razie potrzeby natychmiastowych działań przeciwko wojskom aljanckim.**

W dalszym ciągu generał zwraca szczególną uwagę ministra na **tworzenie licznych organizacyj przysposobienia wojskowego, na budowanie wielkich baz lotniczych, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie terenów okupowanych,** na projekty rozszerzenia linij lotniczych i sieci kolejowej, na rozwój telegrafu bez drutu, nakoniec na **powiększenie nawet organizacji czerwonego krzyża.**

Konkludując, generał Guillaumat stwierdza, że obecność armji sprzymierzonych na terenach okupowanych stanowi przeszkodę w realizowaniu przez Rzeszę programu zbrojeń, **którego przeprowadzenia nic nie będzie mogło powstrzymać z chwilą ewakuacji wojsk sprzymierzonych.**

Demonstracje niemieckie nad polską granicą.

W CESARSKICH MUNDURACH I Z CESARSKIEMI CHORĄGWIAMI.

Bytom, 6.8 (AW) Tak zwany związek gwardji dla Śląska i Łużyc, **niemiecka organizacja militarystyczna, organizuje** w Bytomiu w dniu 6 i 7 b. m. **apel b. żołnierzy gwardji, garnizonujących w Poczdamie.**

W apelu tym będą brać udział **b. żołnierze korpusu gwardji w dawnych mundurach cesarskich z cesarskiemi chorągwiami.**

Podobno zaproszony został również do Bytomia z Oleśnicy **b. Kronprinz, przed którym w niedzielę ma się odbyć defilada na rynku bytomskim.**

Związek gwardji urządza jednocześnie zawody strzeleckie oraz **manewry i ćwiczenia taktyczne nad granicą polską,** wobec czego wymaganą będzie natężona uwaga naszych posterunków granicznych ażeby **nie dopuścić do prowokacji niemieckiej.**

Jak szukać złota na Polesiu.

RADY WIEDEŃSKIEGO PROFESORA.

Katowice, 6.8 (PAT) W organie górnośląskich przemysłowców górniczo-hutniczych „Zeitschrift" za sierpień zabiera głos prof. uniwersytetu wiedeńskiego Leitmeier na temat: złoto na Polesiu i podaje wyniki swych badań.

Prof. Leitmeier jeszcze w lecie 1925 roku badał tereny koło Wielkich Różan a na podstawie badań wysnuwa następujące wnioski: badania mikroskopowe nie wykazały większych zblokowanych ilości złota, natomiast ukazuje się czyste złoto w stanie bardzo rozdrobnionym na szerszym terenie.

We wszystkich próbach, jakie prowadziło laboratorjum w Beckstein stwierdzono obecność złota, jednak w wielu wypadkach znaleziono tylko ślady.

Na podstawie dokładnych badań prof. Leitmeier stwierdza dalej, że im głębiej tem ilość złota pojawiającego się jest większa. Ponieważ dalsze badania i wiercenia studzien w poszukiwaniu złota nie pociąga za sobą dużych kosztów, przeto prof. Leitmeier doradza prowadzić dalsze prace przez wiercenie studzien innych i pogłębienie obecnych, które wykazać mogą czy opłaci się eksploatacja złota na Polesiu.

Artykuł prof. Leitmeiera traktuje zagadnienie złota na Polesiu nader poważnie i wszechstronnie.

KONSOLIDACJA DŁUGU POLSKIEGO WZGLĘDEM WŁOCH.

Rzym, 6.8 (PAT) „Stefani" Dziennik urzędowy ogłasza dekret, wprowadzający w życie w całej rozciągłości układ w sprawie konsolidacji długu polskiego względem Włoch.

Układ ten podpisany został w Warszawie dnia 18 grudnia 1926 r.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI.

Tokio, 6.8 (PAT) Według otrzymanych tu z opóźnieniem wiadomości w północno-zachodniej Japonji odczuto dziś wczesnym rankiem wstrząśnienia podziemne.

Wstrząśnienia te, były, jak donoszą najsilniejsze ze wszystkich, jakie odczuwano w tej okolicy w ciągu ostatnich lat 30.

Komunikacja kolejowa i telegraficzna została przerwana.

W mieście Fukuszima runęło wiele domów, znaczna liczba osób odniosła podobno rany. Szkody nie są jednak zdaje się zbyt poważne. Wstrząśnienia podziemne odczuto również w Yokohamie.

ŻONA EXKAJZERA BAWI W NIEMCZECH

Paryż, 6.8 (PAT) „Petit Parisien" donosi z Monachjum, że w miejscowości kąpielowej Kissingen przebywa żona b. cesarza niemieckiego Hermina wraz z 3 jego córkami.

PRZEGLĄD PRASY

Sprawa Sacca i Vanzettiego.

Przed 6 laty sąd amerykański w stanie Massachusetts skazał na śmierć dwuch wymienionych Włochów. Był to epilog napadu na amerykańskich obywateli, których 5 bandytów obrabowało rabując 15 tysięcy dolarów. Jako poszlakowanych o udział w napadzie sąd skazał czeladnika szewckiego Sacco i przekupnia Vanzettiego, stwierdziwszy ich rewolucyjną działalność i podobieństwo do bandytów. Przez lat sześć nie wykonano jednak wyroku, a gubernator stanu, nie korzystając z prawa łaski, odraczał tylko wykonanie wyroku, aż ostatnio na podstawie dodatkowej „ankiety osobistej", dokonanej — zdaje się — na skutek starań konsulatu włoskiego, przekonanego o niewinności skazańców, która to ankieta wypadła niekorzystnie dla włochów, postanowił ich nie ułaskawić i w najbliższą środę ma być wykonany wyrok śmierci.

Wiadomość o tym fakcie wywołała w całym świecie socjalistyczno- komunistycznym olbrzymią agitację, np. komuniści francuscy ogłosili jako protest przeciw wykonaniu kary śmierci strajk demonstracyjny na 8 b. m. Sprawa nabrała światowego rozgłosu i znalazła echo również w Polsce.

Winni czy nie winni? — Pisze sen. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim"—jest to pytanie, na które nikt z nas nie mógłby odpowiedzieć, kto nie rozporządza całym materjałem śledczym, a nie poddaje się natchnieniom hałasu komunistycznego i nie chce wyzyskiwać dramatu osobistego na rzecz ogólnej agitacji politycznej. Ale też w tej chwili nie o takie pytanie idzie. Jeśli się za włochami wstawiają dziś nawet ludzie, zasadniczo aprobujący karę śmierci i wytrwale żądający ostrej walki z bandytyzmem i rewolucjonistmi, to dlatego, iż — jak ktoś się we Francji słusznie wyraził — „wskutek zbyt długiego i męczącego oczekiwania, jakie narzucano skazańcom, stracono prawo do wykonania na nich wyroku śmierci".

W całej tej sprawie rewolucjoniści różnych odcieni, z komunistami na czele, znaleźli — obłudnicy i fałszerze! — pretekst do agitacji, która nawet w kraju tak na nią odpornym, jak Ameryka północna, może przysporzyć rządowi sporo kłopotów. Europa poczyniła w swoim czasie niemało doświadczeń z procesami, które, chociaż zanosiły się na rozprawę wyraźnie indywidualną, stopniowo przybierały rozmiary ogólniejsze i zatruwały atmosferę na długie lata.

Gdyby w Polsce starano się narzucić agitację komunistyczną na rzecz skazańców i zaprzątnąć nią umysły, to wprzód należałoby się rozprawić na wiecach z terorem sowieckim, który traci tysiącami niewygodnych sobie ludzi — nawet bez sądu. Gdyby w Polsce —pisze sen. Koskowski—

miano strajkować generalnie tyle razy, ilekroć poczujemy gdziekolwiek okrucieństwo „sądowe", to w Polsce, obserwującej bardzo zbliska t.zw. sprawiedliwość sowiecką, wypadłoby chyba prze zcały Boży rok manifestować zawieszeniem pracy, a członkowie rodzimej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela wyzionęliby może ducha z niezmiernej fatygi. Jako tedy bezpośredni sąsiedzi państwa o nieprawdopodobnie, bezprzykładnie, sadystycznie uproszczonych metodach penitencjarnych, mamy prawo mniej już wzruszać się całkiem odosobnionemi przykładami zbłąkanej sprawiedliwości, zdarzającemi się nawet w krajach najbardziej cywilizowanych.

„SZLAKIEM KADRÓWKI".

Kraków, 6.8 (PAT) Dziś o godzinie 4 rano w obecności przedstawicieli władz wojskowych i miejskich oraz licznie zgromadzonej publiczności nastąpił wymarsz 72 drużyn strzeleckich z Oleandrów „Szlakiem Kadrówki". Przed rozpoczęciem marszu powitał zawodników w imieniu dowódcy O. K. gen. Wróblewskiego szef sztabu O. K. płk. Bolesławowicz oraz prezydent m. Krakowa Rolle.

Po odczytaniu przez mjr. Kierzkowskiego komendanta głównego Związku strzeleckiego historycznego rozkazu komendanta Piłsudskiego z roku 1914-go i po udzieleniu błogosławieństwa przez ks. kapelana Mars-Mradzkiego drużyny kolejno w odstępach pół minutowych wyruszyły ze startu.

Miechów, 6.8 (PAT) Dziś od godziny 9.30 rano zaczęły przybywać na pierwszy etap marszu szlakiem kadrówki drużyny zawodnicze, przebywając tem samem 44 km. drogi.

Z pośród 72 drużyn pierwsze miejsce zajmuje 42 p. p. w czasie 5 godzin 26 min. 50 sek., drugie miejsce 48 p. p. w czasie 5 godzin 39 min. 27 sek.

Miechów, 6.8 (PAT) Przybywających uczestników przy ustawionej bramie tryumfalnej witali przedstawiciele władz miejscowych ze starostą Pohoskim na czele, władze strzeleckie z komendantem głównym Kierzkowskim, oficerowie brygad kawalerji odbywający w tej okolicy manewry, przedstawiciele prasy oraz licznie zgromadzona publiczność.

W dniu jutrzejszym o godzinie 4 rano zawodnicy wystartują do Jędrzejowa w odległości 40 km.



Krwawy siepacz pruski.

KARTA Z MARTYROLOGJI LUDNOŚCI POLSKIEJ W ZACHODNICH DZIELNICACH

Bytom, 6-8. (AW.) „Lokal Anzeiger", wychodzący w Bytomiu, podaje ciekawe szczegóły z działalności osławionego kapitana Rossbacha w czasie bytności tegoż na Górnym Śląsku i Wielkopolsce.

Formacja Rossbacha, t. zw. ochotniczy oddział szturmowy imienia Rossbacha, liczyła początkowo 180 ludzi. **Dnia 20 stycznia 1919 roku zdobyła ona Chełmżę na Pomorzu, która miała tylko słabą obsadę polską.** Po tym „wiekopomnym czynie wojennym" nastąpiło oficjalne przyjęcie tej formacji do Reichswehry jako 37 bataljon strzelców Reichswehry.

Na wiosnę 1919 r. Rossbach brał udział w usiłowaniach gen. v. Bolowa, Batockiego-Fribesa i socjalistycznego nadprezydenta Prus Wschodnich Augusta Winniga, **zmierzających do odebrania Poznania i Pomorza mamu militari i stworzenia z Gdańska i prowincyj bałtyckich autonomicznego kraju Niemiec wschodnich.** Następnie operował Rossbach na Litwie i Kurlandji pod dowództwem gen. Goltza **wraz ze znanym awanturnikiem rosyjskim Bermund-Awałowem.**

Ustąpiwszy z prowincyj bałtyckich na skutek kategorycznych żądań Ententy, Rossbach wraz ze swemi ludźmi **przeniósł swoją działalność na Górny Śląsk,** dając się we znaki dotkliwie ludności polskiej i niemieckiej.

Niezdyscyplinowane bandy Rossbacha **dopuszczały się w czasie powstań okrucieństw niesłychanych. Dokonywano masowych rozstrzeliwań, bezprawnych rekwizycyj itd. Pobyt Rossbachowców na Górnym Śląsku był jednym z cężkich etapów martyrologji ludności polskiej.**

Echa śląskie.

PRODUKCJA WĘGLA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Wedle prowizorycznych obliczeń produkcja węgla na polskim Górnym Śląsku wynosiła w lipcu b. r. 2.231.396 ton (w czerwcu 2.006.562 ton). Zbyt węgla na polskim Górnym Śląsku 684.392 ton (w czerwcu 632.133 ton). W Polsce bez Górnego Śląska 800.012 ton (w czerwcu 682.024 ton) — łącznie w kraju 1.484.404 ton (1.314.157 ton). Eksport 778.654 ton (713.237). Łączny zbyt 2.263.058 ton (2.027.394). Zapasy węgla z końcem lipca wynosiły 1.025.167 ton (1.071.151). Zażądano pod węgiel 182.116 wagonów (172.139), dostawiono 181.837 wagonów (165.554). Brakowało 279 wogonów, t. j. o 0.2 proc. (6.765 t. j. o 3.9 proc.).

ZAMKNIĘCIE OPERY W KATOWICACH.

Wojewoda śląski, p. Grażyński, bawił w Warszawie, gdzie odbył konferencję w departamencie kultury i sztuki. Wynikiem konferencji ma być zamknięcie opery w Katowicach. Natomiast z większym nakładem prowadzony ma być teatr dramatyczny.

BEZROBOCIE NA ŚLĄSKU.

Śląski Urząd wojewódzki komunikuje, że w czasie od 27 lipca do 3 sierpnia b. r. liczba bezrobotnych na terenie województwa Śląskiego zmniejszyła się o 745 osób i wynosiła 48.374 osób. Z tej cyfry przypada na górnictwo 20.112, hutnictwo 3.689. hutnictwo szkła 6, przemysły: metalowy 3.016. włókienniczy 146, budowlany 829, papierowy 82, chemiczny 11, drzewny 443, ceramiczny 172. Wykwalifikowanych bezrobotnych było 1.193, wykwalifikowanych 13.474, rolnych 248, umysłowych 2,951. Uprawnionych do pobierania zasiłku było 29.131 bezrobotnych.

MUZEUM SZTUKI I KULTURY NA ŚLĄSKU.

Dowiadujemy się, że Ministerstwo oświaty postanowiło przyjść z pomocą województwu Śląskiemu przy budowie Muzeum Sztuki i Kultury w Katowicach.

Muzeum to nie będzie posiadało typu regionalnego lecz ogólno-polski, by spełniać mogło zadanie propagandy państwowej na Śląsku.

Prace nad budową Muzeum zostaną podjęte po załatwieniu sprawy przeniesienia bardzo pięknych zbiorów muzealnych z Cieszyna do Katowic.

GRANIT TATRZAŃSKI DLA ŚLĄSKA.

Ostatnio toczą się ożywione rokowania między zarządem dóbr ś. p. hr. Zamoyskiego, a województwem Śląskiem w sprawie wybudowania nowej linji kolejowej długości trzy i pół kilometra, która zaczynałaby się pod Zakopanem na t. zw. Uszczupiu i szłaby przez Olszę do Bystrego, gdzie zbudowany byłby dworzec towarowy.

Województwo Śląskie, które ze względu na stałe zapotrzebowanie granitu tatrzańskiego na Śląsku żywo interesuje się tą sprawą przyrzekło przyjść z wydatną pomocą w sumie 1 i pół miljona złotych.

Ostateczne załatwienie tej sprawy ma być zadecydowane w najbliższym czasie przez czynniki miarodajne.

KONSULAT BEZ UPRAWNIEŃ.

Do tej pory Prezydent Rzeczypospolitej nie udzielił exequatur na pełniącego obowiązki włoskiego agenta konsularnego w Katowicach p. Raula Foniego. Fakt ten pozostaje w związku z niestawieniem odpowiedniego wniosku ze strony włoskiego M. S. Z. na utworzenie placówki konsularnej w Katowicach, wobec czego dotychczasowa działalność pełniącego obowiązki włoskiego agenta konsularnego nie ma charakteru oficjalnego. Wszelkie czynności konsularne jak wizowanie paszportów, udzielenie prawa wjazdu, legalizacja dokumentów etc. załatwia wydział konsularny poselstwa włoskiego w Warszawie, który nie przelał na swego agenta w Katowicach żadnych uprawnień. Tutejsze sfery przemysłowe wskazują na to, że wobec braku wszelkich kompetencyj ze strony agenta konsularnego, utrzymywanie tej placówki w dotychczasowych ramach działalności mija się z celem.

Wiadomości ze stolicy.

PROJEKT PRZEBUDOWY BELWEDERU. Wśród wielu projektów, podnoszonych w związku z regulacją Warszawy, powstał także plan przebudowy pałacu Belwederskiego. Ogólny zarys projektu przewiduje znaczne rozszerzenie pałacu i wzniesienie wyniosłej elewacji frontowej nawprost Alei Ujazdowskich. Projekt przewiduje łącznie z tem skierowanie ruchu przez ul. Flory.

DAR JASNOWIDZTWA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. Żydowski „Nasz Przegląd" opisuje ciekawy eksperyment, jaki miał miejsce przed kilku dniami: „Marszałek Piłsudski posiada, podobnie jak i inni wielcy mężowie, cenny dar wnikania w przyszłość. Dar ten przejawiał się kilkakrotnie w ważnych momentach życia, szczególnie podczas walk legjonowych. Marszałek Piłsudski zainteresował się żywo znanym w szerokich sferach stolicy jasnowidzem, inżynierem Ossowieckim. Między marszałkiem Piłsudskim a inżynierem Ossowieckim odbył się przed kilku dniami rodzaj rozmowy na odległość. Marszałek Piłsudski wykazał niezwykle silny dar telepatycznego odgadywania myśli zadziwiając tem swoje najbliższe otoczenie".

MAJOR M. CHICAGO DO PREZYDENTA POLSKI. Reprezentant m. Chicago, bawiący w Warszawie, p. alderman St. Adamkiewicz, w tych dniach przedstawi się p. Prezydentowi Mościckiemu z listem od majora chicagoskiego, tj. od burmistrza tego miasta, zapraszającym Polskę i jej pierwszego obywatela p. Prezydenta do wzięcia udziału w wielkiej wystawie międzynarodowej, mającej się odbyć w Chicago w r. 1933 z okazji stulecia założenia tego miasta. Major Thompson powołuje się na przyjaźń, łączącą Polskę ze Stanami Zjednoczonemi, na wielkie tradycje Kościuszki i Pułaskiego oraz na rolę, jaką Polacy dziś grają choćby w samem Chicago, gdzie mają oni szóstą część w statystyce życia i polityki miejskiej i stanowej.

NIEBYWAŁY SKANDAL LICZNIKOWY. Zaledwie miesiąc minął od wprowadzenia liczników telefonicznych w Warszawie, a już **ujawniono niebywały skandal.** Okazało się, iż liczniki, jak to stwierdziła „Bratnia Pomoc" studentów Politechniki warszawskiej, **notują rozmowy aparatów wyłączonych i zamkniętych!** Telefon, umieszczony w pokoju, do którego drzwi były zamknięte na klucz, wykazał na **liczniku aż 700 rozmów w ciągu miesiąca.** Jest coś tak potwornego w tem sensacyjnem odkryciu, że zarząd „Bratniej Pomocy", który stwierdził wadliwe funkcjonowanie liczników, postanowił odmówić zapłacenia rachunku i wystąpić przeciwko „Paście" na drogę sądową. Aparaty telefoniczne „Bratniej Pomocy", znajdujące się w gmachu państwowym, zostały opieczętowane z polecenia zarządu, przyczem sporządzony został **odpowiedni akt protokularny.**

Roczny bilans

WYSIŁKÓW SANATORSKICH NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

Myli się zasadniczo ten, kto sądzi że taktyka sanacji wobec ziem wschodnich jest przypadkowa. Roczna historja wysiłków federacyjnych, położonych na terenach znajdujących się na wschód od Buga, stwierdza raczej coś wręcz przeciwnego. Uważne i chronologiczne rozpatrzenie wypadków i zdarzeń na ziemiach wschodnich, potwierdza istnienie celowości i systemu działania sanatorów.

Celem było i jest od dnia 15.V r. z. — przyciągnięcie mniejszości narodowych na rzecz tzw. idei federacyjnej, w zasadzie niczem nie różniącej się od konszachtów z Petlurą i paktów z tym watażką zawieranych.

Pozatem był i system działania, polegający na jaknajdalszem pójściu na rękę mniejszościom narodowym, choćby za cenę największego obcięcia i pomniejszenia praw ludności polskiej.

Prócz tych dwuch warunków „sanacyjnego“ działania na ziemiach wschodnich musiały być jeszcze: konsekwencja i historyczność. I te były również.

Bezpośrednio po dokonaniu awantury zeszłorocznej należało dokonać takich zmian w administracji kresowej, któreby pozwoliły liczyć na całkowite oddanie się jej przy zmianie programu, w stosunku do ziem wschodnich. W pierwszych też zaraz miesiącach, po wypadkach majowych, sanacja przeprowadziła trzebież administracji. Jak była ona dokładna, świadczy fakt, że zmieniono: 75 proc. wojewodów, około 75 proc. starostów, wszystkich kuratorów szkolnych, w niektórych województwach kresowych jak np. w Wołyńskich do 100 proc. prawie naczelników urzędu wojewódzkiego, tyluż prezydentów i burmistrzów miast, etc. Zwalniano urzędników na prawo i na lewo, bez zbytnich ceregieli, jeśli się tylko upewniono, iż ten albo ów „nie posiada warunków odpowiednich do sanacji ziem wschodnich“.

Przy pomocy „odnowionej“ i „odświeżonej“ administracji „kresowej“ gdyż posprowadzanej ze Słupcy w województwie Łódzkiem, z Kaliskiego, z Kieleczczyzny etc., zabrano się do uszczęśliwiania mniejszości narodowych. „Ułagodzić“ i „przyhołubić“ do federacji należało: Rusinów po wsiach, żydów po miastach. W stosunku do pierwszych zainicjowano sławny już w całej Polsce system szkolny b. ministra Sujkowskiego, w stosunku do drugich system ustępstw w dziedzinie samorządów, nie bez słuszności nazwany „machowszczyzną“.

System szkolny polega na tem, że młodzież ruska w szkole utrakwistycznej pojętej na modłę sanacyjną, już w następnym pokoleniu będzie do szpiku kości przeświadczoną, iż związek Małopolski wschodniej, Wołynia, Polesia, Nowogrodczyzny z Polską jest niesprawiedliwością dziejową i że jedynym celem mniejszości narodowych w Polsce musi być dążenie do „samostijnosti“. W tym względzie sanatorzy są do tego stopnia konsekwentni, iż całą siłą poparli nietylko powszechne i średnie szkolnictwo ukraińskie, lecz pospieszyli z wydatną pomocą instytucji tego rodzaju, co „Ridnis Chaty“ i „Proświty“, mimo że sądy Rzeczypospolitej dowiodły antipaństwowej propagandy i jednych i drugich.

Dzięki temu, jak również dzięki faworyzowaniu przez sanację tzw. ukrainizacji cerkwi prawosławnej na ziemiach wschodnich, pomiędzy obiema stronami zawarto coś w rodzaju cichego paktu, na mocy którego „odpolszczenie“ ziem tym ma się odbyć w sposób niezbyt demonstracyjny, rozłożony na okres dłuższy, aby w ten sposób nie zwracać uwagi znacznej części patrjotycznego społeczeństwa Polski.

W stosunku do żydów kresowych federacyjna sanacja zastosowała system ustępstw na terenie miast kresowych. Na teren ich był nowomianowany wojewoda wołyński p. Władysław Moch. On to na Wołyniu stworzył pierwszy zażydzony surogat samorządów miejskich w postaci 50 proc. żydowskich komitetów gospodarczych. Przy nim też w ten sposób przeprowadzono wybory samorządowe na Wołyniu, że żydzi uzyskali 60 proc. ogólnej ilości miejsc w radach miejskich.

Dzięki temu rola miast kresowych została określona wyraźnie. Sanacja pierwsze w nich skrzypce wręczyła żydom, mówiąc niejako: „Macie i róbcie, co wam się podoba, wzamian za poparcie naszych wysiłków federacyjnych“. Dla Polaków i dla Polski tę supremację żydowską na wschodzie Rzeczypospolitej rozumieć należy jako — przekreślenie polskości tych miast i całkowitą kapitulację wobec semitów. Jeśli przypomnimy czem są w dzisiejszym układzie stosunków miasta wogóle a miasta na naszych ziemiach wschodnich specjalnie, to zrozumiemy, co za stratę wyrządzili sanatorzy Polsce.

Ustępstwa dla żydów na wschodzie państwa były ostatnim stopniem w pierwszym etapie odnowienia idei federacyjnej przez sanatorów na ziemiach wschodnich. Stopień najbardziej śliski pozostawiono konsekwentnie na koniec. I nim przypieczętowano dzieło sanacji w pierwszym roku „zwycięstwa“.

Na przyszłość spodziewać się można i należy wprowadzenia przez sanację mniejszości narodowych do administracji, następnie zaś wprowadzenia conajmniej autonomji w myśl zresztą obecnie urzędującego podsekretarza stanu p. Hołówki. A zatem? — całkowitego zafiksowania hasła: „Ziemie wschodnie Rzeczypospolitej dla mniejszości narodowych, a nie dla Polaków“.

Oto jest bilans roku gospodarki sanatorów majowych na ziemiach wschodnich.

Juljan Podaski.

Atak powietrzny na Londyn.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego“)

Londyn, 27 lipca 1927 r.

Przeżyliśmy wczoraj dzień, który przypomniał nam wszystkie emocje wojenne. Był to pierwszy dzień 5-dniowych manewrów Królewskiej Armji Powietrznej. Celem manewrów jest oczywiście wypróbowanie powietrznej obrony stolicy. Manewry wzbudziły wielkie zainteresowanie, olbrzymich tłumów, zebranych na ulicach miasta.

W operacjach zaangażowanych było 19 eskadr, z których 11 atakujących i 8 bombardujących. 76 maszyn, rzucających bomby, reprezentowało siłę atakującą, zaś 99 działało obronnie. Raid rozpoczął się o 6 zrana. Samoloty, reprezentujące stronę nieprzyjacielską, wyleciały z aerodromu na morze, poczem powróciły, przekradając się ponad wybrzeżem ku Londynowi, specjalnie ku głównej kwaterze ks. Yorku, w Chelsea, a także ku magazynom wojennym Kr. Armji Powietrznej w Kidbrooke pod Greenwich.

Walki odbywały się z możliwym realizmem przy zachowaniu oczywiście wszystkich względów, jakie nakazywało bezpieczeństwo stolicy. Aparaty kinematograficzne uwieczniały na taśmie filmowej przebieg walki. Powietrze sprzyjało „nieprzyjacielowi“. Aeroplany miały możność ukrycia się poza gęstemi chmurami, utrzymując się na wysokości 15 do 16 tysięcy stóp, a kilka eskadr, broniących wysłanych na spotkanie nieprzyjaciela, nie mogło znaleźć go wśród chmur. Do południa odbyło się 5 raidów i w wielu wypadkach rzucone bomby przebiły objekty nieprzyjacielskie. Metoda zastosowana w ciskaniu bomb polegała na dawaniu przez maszynę ciskającą sygnału radjowego, co oznaczało, że ma być w tym momencie rzucona bomba. Obserwacja dokonywana równocześnie na ziemi zapomocą aparatu fotograficznego umożliwiała sędziom orzekanie, czy, gdyby prawdziwa bomba była rzucona, trafiłaby ona w cel upatrzony.

Operacje trwały przez cały dzień i noc. Nie odbyło się też bez fatalnej kolizji powietrznej, której skutki były tragiczne: jeden z lotników, chcąc ostrzec głośnem wołaniem stojących na aerodromie, przechylił się tak mocno ze swego uszkodzonego aeroplanu, że spadł na ziemię i spalił się żywcem, kiedy jego maszyna stanęła w płomieniach. Oczywiście wywarło to na wszystkich niezmiernie przygnębiające wrażenie, a zarazem surowe krytyki na nie dość ostrożną organizację, nie liczącą się z możliwością podobnych wypadków. Zepsuło to nastrój tłumnie zebranych widzów, którzy już od świtu z ogromnem zainteresowaniem śledzili przebieg walk, przypominających im żywo ów fatalny dzień z przed 10 lat, kiedy niemieckie olbrzymy siały śmierć na ulicach miasta.

Jako szczegół niepozbawiony sensacji, powtarzają sobie przesądni lotnicy, jak wiadomo wierzący w rozmaite fetysze, że nieszczęśliwemu pilotowi, który dnia poprzedniego przybył do Londynu, przeznaczono na kwaterę pokój nr. 13 w barakach oficerskich, a kiedy niemniej od innych przesądny pilot zwrócił uwagę kwatermistrza, że może to być fatalnym omenem, odpowiedziano mu, że wszystkie pokoje już zajęte, że więc niema innego wyboru. Wobec tego musiał pilot pokonać swój przesąd i, niestety, pokazało się — tak oczywiście twierdzą jego koledzy że objekcje jego były uzasadnione.

K. S.

Wrażenia z Czechosłowacji.

Praga i jej osobliwości.

Podobieństwo z Wilnem i Krakowem. — Hradczany i ich charakter. — Kościoły św. Wita i Jerzego. — Styl Władysławowski. — Stare Miasto. — Najstarsza na świecie synagoga. — Polak w Pradze.

Stolica Czechosłowacji urokiem swego położenia przypomina Wilno, a jako mauzoleum zabytków historycznych podobna jest do Krakowa. Najmniej zaś można porównywać Pragę z naszą Warszawą.

Wełtawa dzieli miasto na dwie części, połączone 11 mostami, z których najstarszy zbudowany został przez Karola IV, rządzącego w Czechach równocześnie z naszym Kazimierzem Wielkim. Z pośród 19-stu dzielnic, z których składa się licząca 700 tysięcy mieszkańców Wielka Praga, dwie są najciekawsze: dawna siedziba książąt i królów czeskich — Hradczany oraz Stare Miasto.

Hradczany, podobnie jak nasz Wawel, były kolebką centrem państwowości czeskiej, siedzibą Przemyślidów, którzy rządzili w Czechach jako książęta i królowie w tym samym okresie wieków, co Piastowie w Polsce.

Położone na wyniosłej górze, Hradczany, stanowią kompleks budynków znacznie większy niż nasz Wawel, ale gdy polska siedziba królów była kompleksem jednolitym i wykończonym już w wieku XV, Hradczany ciągle dobudowywały się potrosze bez planu aż do końca XVIII wieku i gdyby Czesi zechcieli z tej olbrzymiej gmatwaniny zabudowań odrzucić balast dobudówek z czasów po utracie niepodległości (1620), to przynajmniej połowa obecnych Hradczan stałaby się pastwą obecnej restauracji, w tem najpiękniejsza i najlepiej zachowana sala hiszpańska. O rozmiarach Hradczan świadczy ilość izb, których jest tam: 468 komnat, 106 gabinetów, 29 przedpokojów i 101 kuchni. Pewną część Hradczan zajmuje mieszkanie i kancelarja prezydenta Masaryka.

Najwznioślejszą budowlą na Hradczanach jest olbrzymi i obecnie odnawiany tum św. Wita, na którego wzniesienie złożyła się praca kilku pokoleń. Nazewnątrz poza długością nawy (158 m.) imponuje czysty gotyk, wieże z kamienia wykute i cała koronka kamiennych rzeźb ornamentacyjnych, którem świątynia jest ozdobiona. Wśród dzwonów — podobnie jak w Krakowie — dzwon Zygmunt o wadze 14120 kg. Wewnątrz świątyni znajduje się przed wielkim ołtarzem skromne mauzoleum ze szczątkami Karola IV i innych królów, koronacyjna kaplica św. Wacława, wraz z przylegającym skarbcem w którym przechowuje się insygnia królów czeskich, ołtarz z uwiezionymi z Polski przez Brzetysława II szczątkami św. Wojciecha, loża królewska, zbudowana przez Władysława Jagiellończyka i jego znakiem — W — ozdobiona, wiele rzeźb, obrazów i t. d.

Czechy a szczególnie Praga posiadają wiele starych kościołów z wieków 12, 11 a nawet 10-go. Takim starym zabytkiem jest kościół św. Jerzego na Hradczanach, zbudowany w pierwotnym stylu romańskim, przez księcia Wratysława I (w r. 615), którego szczątki spoczęły tu w ciężkim i prostym sarkofagu. Obok ołtarza kamiennego z w. 10-go znajduje się tu malowidło na kamiennej ścianie z wieku 12-go, dotąd niezatarte. Obok kościoła mieszkały zakonnice, których przeorysza miała przywilej wkładania korony na głowę królów przy akcie koronacyjnym razem z arcybiskupem.

Na uwagę zasługują jeszcze: sala, z której dokonano sławnej defenestracji (r. 1618), wieże: Czarna, Daliborka (zbudowana przez Władysława Jagiellończyka w r. 1496) i Mikulka, ogród królewski i Belweder.

Z pośród dzieł przybranego z Polski Jagiellończyka wymienić jeszcze należy wielką salę Władysławową, która właśnie od roku jest z wielkim pietyzmem restaurowana. Dodać należy, że syn Kazimierza Jagiellończyka w czasie swych rządów w Czechach (1471—1516) bardzo wiele budował, wzorując się na Wawelu. Czesi go bardzo mile wspominają i styl przez niego wprowadzony nazywają stylem Władysławowskim. Styl ten widzimy w budowlach wzniesionych przez króla Władysława nietylko w Pradze, ale w całym kraju: na zamku Krzywoklad, w kościele św. Barbary w Kutnej Horze i t. d.

Z Hradczan przejdźmy teraz na Stare Miasto, którego punktem centralnym są dwie cudownym gotykiem w górę strzelające wieże kościoła Wniebowzięcia Panny Marji, mieszczącego w swem wnętrzu nagrobek sławnego astronoma Tychona de Brahe. Przed kościołem na obszernym placu stoi pomnik Jana Husa, a naprzeciw sławny ratusz z zegarem kunsztownej roboty, który od roku 1490 wskazuje godziny, dnie, zmiany księżyca i t. d. W kaplicy ratuszowej spoczywa trumna ze zwłokami nieznanego żołnierza, którego szczątki wydobyto na pobojowisku pod Zborowem. Trumnę tę otaczają stosy wieńców, w tem liczne wieńce polskie.

W okolicy ratusza można całemi godzinami chodzić wzdłuż ciasnych i krętych uliczek i podziwiać wiele starych budowli, które w wielkiem poszanowaniu ludzkiem stoją tu od pięciu, sześciu i więcej wieków. W tej okolicy jest najwięcej kościołów, których Praga liczy 55, a wśród nich jest jeden husycki (czeski narodowy) ze znakiem czerwonego kielicha na czarnem tle chorągwi, jak to było w użyciu za czasów husyckich. Kościoły nietylko w dnie powszednie, ale świąteczne stoją prawie pustką. Zwiedzają je natomiast liczni turyści i w wielu z nich podziwiają wspaniałe skarbce, obrazy, księgozbiory stare, a nawet muzea. Niemniej piękne są bramy, będące częścią fortyfikacyj średniowiecznych, znakomicie utrzymane. Dobrze świadczą o budownictwie czeskiem stare obwarowania Wełtawy z całym systemem zastaw i sztucznych koryt.

Ogromnie interesujący jest styl starej synagogi w dawnej dzielnicy żydowskiej. Jak opowiada przewodnik, jest to najstarsza z pośród istniejących dotąd wszystkich synagog w całym świecie. Istniała ona podobno już w piątym wieku po Chrystusie i była pod ziemią tak zbudowana, by tubylcy nie mogli zauważyć domu modlitewnego żydowskich przybyszów. Z początkiem w. XVI dobudowano piętrową nawę w stylu gotyckim, co jest unikatem. By jednak przy skrzyżowaniu sklepień uniknąć krzyżowania łuków — dostawiono do każdego krzyża piąte ramię, unikając w ten sposób znaku chrześcijańskiego.

O wielkiej kulturze miasta świadczą liczne muzea, znakomicie wyposażone, przyczem gmach Muzeum Narodowego jest prawdziwą ozdobą Pragi. Oprócz muzeów, istnieje 6 galerji, 6 wystaw obrazów i 4 panoramy, kilkanaście pomników (najokazalszy św. Wacława), kilka aście bibljotek.

Z dwunastu teatrów największą frekwencją cieszy się opera w Narodnym Divadle. Czesi lubią również poważny dramat, mniej komedję. Operetki w Pradze niema, kabarety nie popłacają, natomiast kin (bio) jest bardzo wiele — wartościowych.

Dla uzupełnienia tego obrazu użalić się trzeba, że ktoby chciał wesoło czas spędzić w Pradze, srodze się zawiedzie. Praga jest miastem poważnem, nie lubi lekkiej zabawy: popiwszy pilznera, idzie ociężałym krokiem spać już o godz. 11. Restauracji niema tu tak wytwornych jak w Warszawie, a choć Czesi lubią przechwalać się swą kuchnią, niech mili pobratymcy dowiedzą się, że ich knedliczki do rozpaczy doprowadzają Polaka, zażywającego kuchni czeskiej.

Natomiast Polak, zwiedzający piękną i dostojną Pragę, czuje się tu prawie jak u siebie w domu, mówi po polsku nawet do tych którzy radziby posłużyć się niemczyzną, spotyka się na każdym kroku z wielką uprzejmością i przekonuje się, że Czesi — to naprawdę nasz bratni naród.

T. Opiola.



Generał Fyn-Yuj-San, głównodowodzący armją uchańską, przeszedł do obozu antybolszewickiego.

Pobyt mój na ferendzie Marekas w Paranie.

(KORESPONDENCJA WŁASNA „KURJERA ZACHODNIEGO“).

Hervalzinko, w lipcu 1927 r.

W okresach od 26 marca — 2 kwietnia i od 15 maja — 10 czerwca przebywałam nad rzeką Mareka (Marreca), w najwyższych górach, należących do łańcucha Esperanca, na fazendzie Stefana Krasowskiego. Pierwszym razem przyjechała po mnie do Hervalzinjo córka jego Paulina, dwudziestoletnia panna, konno, prowadząc drugiego konia dla mnie. Już sam wygląd dzielnej dziewczyny świadczył, że wychowana w lasach. Wysoka, smukła, ogorzała, w męskim filcowym kapeluszu, ponsowej sukience, z plecionym biczykiem w ręce, na damskiem siodle, była podobna do legendarnej królewny lasów. Przywitała się ze mną, zwyczajem brazylijskim, podaniem ręki i poklepaniem mnie po lewem ramieniu. O samym Krasowskim słyszałam już przedtem, że jest bardzo bogatym, bardzo nabożnym, wielce gościnnym, że leczy, najlepiej zamawia choroby i ukąszenia od żmij, że począc już ros t. j. uprawnych pól, że hoduje mórgów) samych dziewiczych lasów, nie licząc już vos t. j. uprawnych pól, że hoduje takie mnóstwo trzody, że sam nie wie, ile sztuk nierogacizny posiada. Wiedziałam także, że w marcu ubiegłego roku przebywał w Marrecas przyrodnik ksiądz Robert Wierzejski z Bielan pod Warszawą. Tego dnia zachmurzyło się bardzo, widać było deszcz na sąsiednich górach, odradzono nam zatem wyjazd, a że nazajutrz była piękna pogoda, o 6-mej więc godzinie zrana siedziałyśmy już na swych rumakach i wyruszyły w drogę do Marrecas. Wąska ścieżyna (tropa), najprzód pośród kapuerów (młodych lasków), dalej pośród wielkich lasów dziewiczych, po stromych górach i urwiskach, zmuszała, że konie stąpały powoli jeden za drugim, a że przytem panowała niczem nie zamącona cisza, mogłyśmy swobodnie rozmawiać z sobą. Skarżyła się więc panienka, że rodzice nie pozwalają jej wstąpić do zakonu, do którego czuje powołanie. Starałam się tłomaczyć jej, że i bez zakonu można być pożyteczną kobietą, że w teraźniejszych czasach mało kobiet wstępuje do klasztoru, że wszystkie pracują nad odbudowaniem wskrzeszonej Ojczyzny, ale, zdaje się, nie zdołałam przekonać nabożnej dziewicy.

Potem już rozmawiałam z nią na temat owadów i zwierząt, jakie znajdują się w ich lasach, wypytywałam o te lub owe gatunki, na co otrzymałam dość trafne odpowiedzi, widać było, że ks. Wierzejski przyczynił się tu do znajomości entomologji i przyrodoznawstwa wogóle.

Około godziny jedenastej wjechałyśmy na wierzchołek, otaczających nas wysokich gór, skąd roztaczał się widok na daleką okolicę. Tutaj moja młoda towarzyszka wskazała na cały łańcuch górski, pokryty lasami, poza rzeką Mareka i powiedziała, że to jest ich majątek. Dziwnie wyglądają tutejsze majątki i zupełnie nie podobne do posiadłości polskich obywateli w kraju. Kukurudzane pola łączą się razem z lasami i stanowią jakby dalszy ciąg niezmierzonych borów, a chociaż spotyka się całe przestrzenie, obsiane ryżem i innem zbożem, lecz te na wielkich terenach górskich mało odcinają się od ogólnego tła, jakby ich nie było. Tu i owdzie zielenią się jasną barwą olbrzymie łany trzciny cukrowej lub plantacje bananów i tytoniu, ukryte w zacisznych dolinach. Opowiadała mi w dalszym ciągu panienka, że brat jej, wielki amator polowania, opuścił dom rodzicielski, odszedł daleko w lasy ojcowskie, tam wybudował sobie domek, i żyje sam z myśliwstwa.

Przykłady takie zdarzają się często w Brazylji, i rzadko kiedy syn gospodarzy wspólnie z ojcem. I tak gawędząc, przejechałyśmy rzekę Marreca i wjechałyśmy na teren, należący do Krasowskiego. Wreszcie szczekanie psów oznajmiło, że zbliżamy się do siedziby owego króla lasów, choć domu jeszcze nie było widać z gąszczu prastarego boru. Byłam dosyć zaciekawiona, jak wygląda domostwo tak bogatego człowieka, i wyobrażałam sobie, że będzie to coś osobliwego w porównaniu z widzianemi kolonjami. Na godzinę dwunastą stajemy nareszcie przed domem. Narazie myślałam, że to omyłka, że Pola zajeżdża po drodze do jakiegoś ubogiego leśnika, tak prymitywny wygląd miał ten wymarzony w moich myślach dwór brazylijskiego obywatela. Była to poprostu sklecona naprędce duża chata leśna bez okien, bez sufitu, podobna do lichej stodoły w Polsce. Sądzę, że gdybyśmy się wrócili wstecz pamięcią o jakieś tysiąc lat, to tak e same domy mie... były za czasów Piasta Ziemowita i innych legendarnych bohaterów przedhistorycznej Polski. Wierzyć się nie chce, żeby w dwudziestym wieku, kiedy państwa europejskie prześcigają się z sobą na zabój w najtrudniejszych wynalazkach i najwyszukańszych ulepszeniach życia kulturalnego, kiedy umysły genjalnych myślicieli w dalszym ciągu są wytężone, by stworzyć coś nowego, czego świat nie widział — w Brazylji, na kolonjach polskich Parany, zaczyna się wszystko od... początku! omal że nie od krzesiwa, łuka ze strzałami lub ubrania ze skór dzikich zwierząt! A ponieważ przebywałam tu dość długo muszę opisać wewnętrzny wygląd tego domu. Jest w nim właściwie cztery izby, wliczając i zakopconą kuchnię, w której na glinianej podłodze bezustannie pali się ognisko, jak ongi pogański Znicz na wyżynach bałwochwalczej Litwy. Izba, w której sypiałam, nosi ślady, że przebywały w niej osoby stanu kapłańskiego. Wschodnia ściana udekorowana obrazkami świętych, zeschłemi kwiatamo, bibułkowemi wycinankami — to pozostałość po ołtarzu, przy którym ks. Wierzejski odprawiał co dzień za swej bytności mszę. Na innych ścianach porozwieszane wyblakłe fotografje biskupów i księży, którzy odwiedzali w tym dzikim zakątku nabożnego fazendera-katolika. Na belkach zarzucone siodła męskie i damskie, uzdy, czapraki, pelegi (futrzane nakrycia na siodła) i temu podobne utensylja do jazdy konnej. A meble? wcale nie wyszukane: stół, ławki, stołeczki swojej roboty i takież łóżko, wysoko zasłane wielką pierzyną. Muszę się przyznać, że dopiero po raz pierwszy w życiu i to w Brazylji, sypiałam pod tego rodzaju nakryciem i nie mogę się uskarżać, zwłaszcza w maju i czerwcu, kiedy zaczynają się przymrozki w Paranie, przeciwnie przewiduję, że jeśli przyzwyczajenie wchodzi czasami w nałóg, to kto wie, czy po powrocie do Polski nie zacznę urządzenia swego mieszkania od siodła, strzelby i... pierzynki! — Ale pomijając wymienione okoliczności czułam się wspaniale w Marrecas i, o ile wszystkie zwiedzone dotąd kolonje odpowiadały moim celom entomologicznym, o tyle fazenda Krasowskich przewyższyła je swojemi warunkami. Jest to poprostu bajeczny teren dla przyrodników. Do dziewiczych lasów nie potrzeba iść daleko, są one tuż, jak się to mówi, pod ręką, jak również wielka rzeka z piaszczystym brzegiem, gdzie w upalne południe roi się od motyli. Z drugiej strony mały ruczaj i głęboki kanał źródlanej wody, wypływającej gdzieś daleko z nieprzebytych gąszczów. Olbrzymie podwórze dla trzody ze swym specyficznym zapachem przyciąga takie mnóstwo łuskoskrzydłych, że można je cały dzień łapać bez przerwy, zwłaszcza po deszczu, kiedy ziemia rozmięknie, owe błoto sprawia największą ucztę motylom... Tak piękne stworzenia i w tak pięknym kraju mają o tyle brzydki zwyczaj zaspakajania pragnienia! A kiedy czasem wybrałam się na wycieczkę w góry na rosy, t. j. uprawne pola, nie wiedziałam, co mam wpierw łapać, takie mnóstwo wszelkich owadów w sezonie letnim. Jesienią, t. j. w maju owadów znacznie mniej, a zimą mało co się pokazuje.

Przyglądając się ze szczytów górskich dalekim okolicom i krajobrazom, leżącym poniżej, mimowoli przychodziło mi na myśl, że gdyby mi kto chciał podarować ten dziki kraj, aby w nim pozostać nazawsze, odpowiedziałabym mu bez namysłu, że wszystko tu piękne i zachwycające, ale obce memu sercu, nie mogłabym tej ziemi kochać i uważać ją za swoją, i dlatego stokroć razy wolę Polskę, swą ojczyznę, choć mniej bogatą, mniej uroczą, ale kochaną, ponad wszystko drogą. Do niej się modlę, do niej wzdycham, dla niej swoją pracę na obczyźnie poświęcić pragnę! To się nazywa przywiązaniem do ziemi! Przepiękna przyroda musi olśnić każdego przyrodnika, przybyłego z Europy na kolonje Parany, ale to nie znaczy, żeby on w swym zachwycie zapomniał o skromnym lecz również uroczym kraju ojczystym. Słusznie też głosi stare przysłowie, że wszędzie dobrze, ale najlepiej w domu.

Bardzo dużo gatunków motyli i innych owadów zawdzięczam swemu pobytowi w Marrecas, a korzystając z gościnności gospodarzy, wybieram się tam jeszcze raz na wrzesień, choć droga uciążliwa i niełatwo 50 kilometrów przejechać konno w górach, ale gdy się już jest tam na miejscu to się nie żałuje fatygi i bólu w całem ciele po tej podróży. Obok entomologji miałam też w Marrecas inne przyjemności. Nauczyłam się wiosłowania na wielkiej wodzie, strzelania i temu podobnych sportów, poznałam też różne sposoby wyplatania ze słomy kukurydzanej słomianek, co zresztą można też praktykować na słomie ryżowej i innych zbóż oraz na różnych gatunkach miękkich ljanów.

Ale miałam też w tym czasie bolesne przygody, które do chorób brazylijskich zaliczyć należy. Poślizgnąwszy się w gąszczu leśnym, odruchowo oparłam się o kolczasty pień trującego drzewa ziuwewe (juveve) i największy kolec wbił mi się w dłoń. Natychmiast oderwałam rękę od zdradzieckiej kory, zatarłam rankę i zdawało mi się, że przejdzie ból prędko. Gdzież tam! Nad wieczorem już ruszyć ręką nie mogłam, dłoń spuchła i ból szedł coraz dalej pod pachę. Szczęście, że tutejsi ludzie znają różne zioła lecznicze, w przeciwnym razie byłoby źle, lekarzy bowiem niema tu wcale, a do miasta setka kilometrów i to po okropnej drodze. Przyrządzono mi więc zaraz mocny nawar z pewnego gatunku ljanów, zwanych mil-omen (mil homens) i z tego przykładałam na całą rękę gorące kompresy w ciągu półtora dnia i to mnie wyleczyło. Jest tu naogół dużo drzew trujących, ukłucie którem: równa się prawie ukąszeniu jadowitej żmiji.

Przywiozę z sobą zapas pachnących ljanów które skutkują na wszelkie opuchnięcia, jak również zabiorę przekrój z drzewa juveve z kolczastą korą, jako okaz trującej rośliny podzwrotnikowej.

Innym razem znów wyhodowałam we własnym ciele dwa pędraki muchy, zwanej berną. Dwie te dotkliwe bolączki na nodze uważałam za zwyczajne wrzody i blisko miesiąc czekałam, żeby się dobrze zebrały. Dopiero kiedy już z bólu zaczęłam kuleć, udałam się do znachora i ten wyciągnął mi natychmiast dwa białe włochate robaki — larwy owej pasożytnej muchy.

Warto też wspomnieć o bolesnych pchełkach nożnych (bichu de pe), mają je wszyscy i stale, to też przyzwyczaiłam się do tych małych stworzeń i nie przejmuję się niemi, tylko systematycznie badam codzień wieczorem palce u nóg i zaraz takowe, jeśli są, usuwam z ich wygodnego legowiska. Widziałam u ludzi tutejszych palce u nóg pozbawione paznogci i otwarte rany na nogach z powodu zaniedbania, niechlujstwa i lekceważenia pchełek nożnych. Owe larwy berny oraz własna moja nożna pchełka weszły też w skład mojej wielkiej brazylijskiej kolekcji owadów.

W tym miesiącu w Paranie najlepszy sezon pomarańczy, to też miło popatrzeć na drzewa oblepione prawie złocistemi owocami. Jest tego dużo gatunków słodszych i kwaśniejszych i mogłabym zapoznać się z ich nazwami, ale uważam za praktyczniejsze konsumować je całemi dziesiątkami zamiast studjów. Cytryn tu mało używają, a jest tego taki urodzaj, że gałęzie pod ciężarem owoców opierają się na ziemi. Niektóre gatunki cytryn oranżowego koloru podobne do pomarańczy, takich nie widywałam nigdy na rynkach europejskich. Tylko pomarańczy, zwanych w Polsce „malinowemi“ z czerwonym sokiem w środku dotąd w Brazylji nie widziałam, zapewne pochodzą z innego kraju.

Sordeczne pozdrowienia z za morza przesyłam dla znajomych z Zagłębia i proszę nawzajem o wiadomości z kraju.

Adres: America do Sul Brasil Parana Col. Apucarana via Therezina.

Michalina Isaakowa.

Porucznik Jani o swych przeżyciach w Sowietach.

NAMOWY DO SŁUŻBY SOWIECKIEJ. — PONĘTNE POKUSY. — PROTOKUŁ KOMISJI MIESZANEJ. — W KATOWNI SOWIECKIEJ. — WIĘZIENI ŻOŁNIERZE POLSCY.

Uwolniony z więzienia sowieckiego por. Jani podzielił się z dziennikiem „ABC“ swojemi okropnemi przeżyciami w więzieniu sowieckiem.

W więzieniu karmiono go kawałkiem chleba razowego i zupą z kawałkiem cuchnącego mięsa. Trzymano zaś go w celi ciemnej jak ostatniego zbrodniarza, namawiając nieustannie, by przeszedł na służbę sowiecką, a gdy por. Jani stale odmawiał, poczęto go straszyć karą śmierci, od której mogłoby go uwolnić jedynie wyjawienie polskich tajemnic wojskowych.

— Straszono za każdym razem, że jest to ostatnie badanie i że jutro zostanie rozstrzelany. Przez cały ten czas zmniejszano mi racje więzienną do połowy, a gdy już byłem dobrze zagłodzony, podczas jednego badania zapytano:

— **A może pan chce wina, owoców, teatru, zabawy i towarzystwa... kobiet.**

Na wszystkie te propozycje odpowiedziałem pogardliwem milczeniem, co badający zrozumiał jako wahanie i dorzucił:

— Niech się pan nie lęka, nikt się w Polsce o tem nie dowie, zrobimy to w największej tajemnicy. Ale... — Przerwałem mu i poprosiłem, żeby mnie odprowadzono do celi.

Ostatni raz badali mnie 14 lipca. Tym razem straszono **mnie nie śmiercią, a zesłaniem na dożywotnie ciężkie roboty na Syberję.**

— Albo niech pan przystanie do nas. Co panu przyjdzie, jak byśmy pana zwolnili?

Zaraz po powrocie do Polski zostanie pan aresztowany i skazany albo na karę śmierci, albo na kilkanaście lat więzienia. Więc poco wracać do Polski?

— Wolę tam zginąć — odpowiedziałem.

Nareszcie 16 lipca zostałem wyprowadzony w dzień. Zaprowadzono mnie do kancelarji i powiedziano:

— Zostaje pan **zwolniony.** Za chwilę zobaczy się pan z konsulem polskim.

Wyprowadzono mnie do pokoju widzeń, gdzie przez 12 minut **w obecności dwóch świadków, rozmawiałem z konsulem.** Nie wierzyłem, że rozmawiałem z konsulem, sądziłem, że **była to mistyfikacja,** nie rozumiałem tej komedji. Okazało się jednak, że była to prawda. Na drugi dzień zajechało auto i w towarzystwie dwuch agentów GPU, ubranych po cywilnemu, **wyjechaliśmy do Zasławia.** Tam była komisja mieszana, która miała mnie przejąć. Podczas spisywania protokółu zaszedł taki charakterystyczny wypadek. Officer komisji mieszanej zadał mi pytanie:

— Czy ma pan jakieś zażalenia na władze R. S. S. R.?

— Mam — odpowiedziałem, — obchodzenie się ze mną.

— **Niema żadnych zażaleń — dyktował oficer, nie zwracając uwagi na moje słowa.**

— **Nic panu nie zginęło?**

— **Owszem, zginął mi rewolwer.**

— **Rewolwer zginął podczas katastrofy.**

— **Zabrano mi pieniądze i różne rzeczy, które posiadałem przy sobie.**

— **Rzeczy wszystkie otrzymał — dyktował oficer — i nic mu nie zginęło.**

Na dalsze pytania nie odpowiadałem, gdyż wiedziałem, że nie zostaną one zaprotokółowane. Po skończeniu tej formalności wydano mnie w ręce straży pogranicznej polskiej w Radoszycach.

— Czy w więzieniu, gdzie pan przebywał dużo było więźniów?

— Masa. Słyszałem po nocach **krzyki katowanych nieludzko kobiet, starców, dzieci i żydów.** Co noc dochodziły mnie **straszne jęki bitych i spazmy kobiet, które katowano,** by wydobyć od nich zeznania.

— Jacy to ludzie, kto siedział w tych podziemiach?

— Różni. Wśród kilkuset więźniów obojga płci i różnych stanów było **30 żołnierzy polskich,** porwanych jak ja, z pogranicza. Używani oni są **do prac przy rozbieraniu starych budynków i pracują w kurzu od świtu do nocy. Żołnierze ci przebywają w najokropniejszych warunkach sanitarnych,** brudni, chodzą w łachmanach, w niczem nie przypominających ubioru. Nieraz zmęczeni straszliwą pracą i głodem padają na ziemię. Lecz **wolą być tu, aniżeli gdyby mieli być wysłani na Sybir do karczowania lasów.** Tutaj mają nadzieję, że kiedyś zdołają się wyrwać z tego piekła. Żołnierze ci nieraz zwracali się do mnie, radząc się mnie, co uczynić, by powrócić do Polski.

Nie umiałem im dać odpowiedzi, sam oczekując codzień śmierci. Tych **sześć tygodni spędzonych w podziemiach mińskiego GPU., uważam za straszny jakiś koszmar, za sen, który trwał za długo, podczas którego zestarzałem się.**

Nasz dział radjowy.

W PAŹDZIERNIKU PRZEMÓWI STACJA W KATOWICACH.

Dzięki poparciu sejmu śląskiego i władz wojewódzkich na Śląsku, prace około budowy superstacji w Katowicach są już tak daleko posunięte, że jak to już dziś da się ustalić, z początkiem października radjostacja katowicka rozpocznie regularną działalność. W obecnej chwili montaż anten dobiega końca. Budynek przeznaczony na pomieszczenie aparatury nadawczej również w najbliższym czasie zostanie wykończony i oddany do użytku. Budynek ten powstaje na wzgórzach, koło miasta, przy ul. Brynowskiej. Studjo mieścić się będzie w centrum miasta, w gmachu Banku Związku Spółek Zarobkowych przy ul. Warszawskiej. Prace nad przebudową lokalu już się rozpoczęły.

Stacja katowicka będzie jedną z największych i technicznie najdoskonalszych stacyj w Europie. Pracować będzie z energją pierwotną 40 kw. i 10 kw. w antenie. Aparatura nadawcza zamówiona została w „Western Electric Comp." w Ameryce i we wrześniu nadejdzie do kraju.

Z chwilą uruchomienia stacji w Katowicach i w Wilnie (również na jesieni tego roku) broadcasting polski zajmie jedno z czołowych miejsc w rzędzie państw Europy. Nawet takie państwa jak Czechosłowacja, Austrja, Italja — ba, nawet Francja, pozostaną w tyle za nami. Jeśli dodamy, że poziom audycyj polskich nie odbiega znacznie od najlepszych wzorów angielskich i niemieckich, stwierdzić musimy, że rok bieżący jest olbrzymim krokiem naprzód w rozwoju broadcastingu polskiego.

PROGRAM RADJOWY.

na niedzielę 7 sierpnia.

WARSZAWA: Godz. 15.30 transmisja z Doliny Szwajcarskiej. Koncert popularny orkiestry pod batutą A. Sielskiego, ze współudziałem R. Korwin — Krukowskiej (śpiew). Godz. 17.00 audycja dla dzieci. Godz. 17.35 koncert popołudniowy. Orkiestra P. R. i P. Proniakowna (śpiew), Kazimierz Czekotowski (śpiew) i Stan. Nawrocki (akomp.) Godz. 18.00 transmisja przemówienia marszałka Piłsudskiego na zjeździe legjonistów w Kaliszu. Godz. 20.30 koncert wieczorny. Wykonawcy orkiestra P. R., oraz Lucjan Budkiewicz (wiolonczela), Umberko Macucz (śpiew) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.) Godz. 22.30 muzyka taneczna.

KRAKÓW: Godz. 15.30 transmisja z Warszawy. Godz. 17.30 koncert popołudniowy z okazji „marszu szlakiem kadrówki“ ze współudziałem dr. Weinera, art. dram. Ludw.ka Ruszkowskiego, orkiestry 20 p. p. i chóru „Echa“. Godz. 20.00 wieczór z recytacjami „O Kasprowiczu“ — p. dr. Zofja Chechonowska. Godz. 20.30 koncert wokalny. Wykonawcy: p. Adam Mazanek, artysta opery katowickiej. Hanna Dziwińska, artystka opery poznańskiej i p. St. Siwik (śpiew), akompanjament dyr. Bolesław Wallek-Walewski. Godz. 22.00 transmisja z Warszawy.

GDAŃSK: Godz. 11.30 transmisja koncertu z Kurgarten w Sopocie.

GLIWICE: Godz. 18.00 koncert skrzypcowy. Godz. 20.15 wieczór pieśni ludowych i duetów.

BERLIN: Godz. 20.30 Hallali! (audycja poświęcona urokom myślistwa).

RZYM: Godz. 21.15 wyjątki z opery „Manon“ Massenet'a.

MIGAWKI.

Topografja Sosnowca.

Motto: Siedź każdy w swoim kącię, a ludzie cię znajdą.

Do dobrej fotografji każdego miasta należy również dobre rozmieszczenie mieszkańców.

Dawniej każdy cech i każdy zawód miał swoją ulicę, swój plac czy kącik, a przechodzień byle nazwę przeczytał, a już wiedział, gdzie wlazł i w jakiem znajduje się towarzystwie.

Do tych metod stanowczo należałoby powrócić.

Co do Sosnowca specjalnie — proponuję, żeby urzędnicy mieszkali przy ul. Cmentarnej i Piaskowej, gdzie smutno jest i gdzie piaskiem w oczy wiatr sypie; piekarze przy ul. Żytniej i Pszennej (szkoda że niema ul. Trocinowej); położne przy ul. Dziewiczej; działacze społeczni niech skoncentrują się przy ul. Zgoda i Cichej, a może zasymilują się z ich nazwami; dla bezrobotnych proponuję ul. Zieloną; sanatorjum sosnowieckich należy osadzić przy ul. Majowej, a socjalistów i komunistów przy Sąsiedzkiej, Wilczej i Krętej; najodpowiedniejszą ulicą dla monarchistów i p. Wrześniowskiego byłyby ul. Książęca, Królewska i Zamkowa; teściowe stanowczo zamknąć należałoby w ulicach: Starej i Dalekiej, zdala od ulicy Weselej i Gołębiej, gdzie niechaj młode małżeństwa spędzają swe miodowe miesiące; urząd podatkowy należy przenieść na ul. Szczodrą, by symbolizowała surowość nakazów płatniczych; zwolenników faszyzmu wysiedlić na ul. Czarną; wreszcie ulicę Piłsudskiego, zaczynając od ul. Sobieskiego do ul. Dęblińskiej, proponuję nazwać ulicą Świętej Cierpliwości ze względu na przejazd katowicki.

Odpowiednią natomiast nazwę ma ulica 3 Maja, przypominająca swą nazwą refren:

— Sędziami wówczas będziem my!

Leon K-dębski.

Magistracka gospodarka budowlana.

POZORY MYLĄ. — CO ROBI SAM MAGISTRAT? — NA CO IDĄ PIENIĄDZE?

Wzory powinno się naśladować dobre, a nie kiepskie. Magistrat sosnowiecki wzoruje się w swej gospodarce miejskiej na niefortunnym Wiedniu, który niezadługo palcami będzie wytykany, jako przykład, jak nie należy gospodarować.

Pozornie zdawałoby się, że w Sosnowcu panuje ożywiony ruch budowlany magistracki. Ulice porozkopywane, buduje się kolektory kanalizacyjne, układa szyny tramwajowe, nawet dłubie się coś na przejeździe katowickim. Prawda, wszystko się to robi, **ale nie robi tego Magistrat.** Natomiast: rozkopuje miasto, zakładając kanalizację, Ulen et Co. Magistrat tymczasem **zarzyna się** płaceniem procentów od pożyczki, zaciągniętej w tej firmie. Linję tramwajową układa spółka tramwajowa. Charakterystyczną wielce rzeczą jest, że obecna większość zarządu miejskiego niema tam swego przedstawiciela. Natomiast czynny udział w niej biorą radni z ugrupowania narodowo-mieszczańskiego pp.: Michael i Wolf. Występują tam oczywiście indywidualnie, nie z ramienia miasta. Roboty na przejeździe katowickim prowadzi kolej.

Jednem słowem, w pracach, które uzewnętrzniają się — wydziału budowlanego Magistratu nie widać.

Ale może Magistrat prowadzi jakie inne roboty budowlane? Owszem. Zaraz wyliczymy.

Wykańcza się szkołę powszechną przy ul. Kościelnej. Pod dach podciągniętą była jeszcze za czasów prezydentury inż. Michaela. Najwyższy zatem czas ją wykończyć. Otwarcie tej szkoły (jako, że socjaliści nie uznają poświęceń) nastąpić ma podobno 28 bm. W tym też czasie nastąpi również otwarcie domu noclegowego przy ulicy Teatralnej. Na ukończeniu jest dom dla pracowników miejskich przy ul. Długiej. Kto z tych mieszkań będzie korzystać — niewiadomo (wzór wiedeński).

I to wszystko. Dosłownie wszystko. Gdzieniegdzie poprawia się ulice. Podobno lepiej, aniżeli na ulicy Małachowskiego.

Tak. Bądźmy przygotowani, że rozbudowa Sosnowca w zakresie inicjatywy magistrackiej została zahamowana na dobrych kilka lat. Dlaczego? Dla tej prostej przyczyny, że lwia część pieniędzy z dochodów miejskich musi iść na spłatę olbrzymich procentów firmy Ulen et Co. Pójdzie ich na to tyle, że na inne inwestycje pieniędzy nie będzie. Nasi radni socjalistyczni chcieli być mądrzejsi, aniżeli doświadczeni samorządowcy w innych miastach.

Niechaj ci, którzy wierzyli, że pod czerwonemi rządami będą świadkami, jeżeli nie nadzwyczajnych rzeczy, to racjonalnej gospodarki miejskiej, pożegnają się ze swemi nadziejami. Będzie coraz gorzej, coraz trudniej, kryzys tej gospodarki nadciąga nieubłaganie. Odczują to wszyscy na własnej skórze.

Tymczasem robi Ulen, tramwaje, kolej. To, co robi sam Magistrat jest zerem.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

7 NIEDZIELA	Dziś Kajetana W. Jutro Cyrjaka Larga. Wsch. słońca 4 4 Zach. „ 19 19

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

„Udziałowy“: „Hrabina z Texasu“

Nauka higjeny w szkołach średnich.

Wielka luka w programie szkół średnich, brak nauczania higjeny, będzie usunięty. Już z początkiem nowego roku szkolnego lekarze szkolni rozpoczną lekcje higjeny w klasach siódmych po jednej godzinie tygodniowo. Chłopcy będą zapoznawali się z higjeną odżywiania, mieszkań, hartowaniem, zwalczaniem alkoholizmu, gruźlicy, ratownictwem i t. p. — dziewczęta nadto z higjeną niemowląt.

Kto zwiedza Muzeum Narodowe w Krakowie.

Piszą nam z Krakowa: Muzeum Narodowe odwiedziło w ciągu ostatnich dwuch miesięcy kilkanaście tysięcy osób. Największą tą placówkę muzealną w Polsce zajmuje się żywo zagranica, jak wynika ze statystyki, szczegółowo przez Dyrekcję prowadzonej. Grupa przedstawicieli historyków słowiańskich (26), międzynar. kongresu medycyny i farm. (40). Czechów, uczestników obchodu pod Zborowem (60), grupa węgierska (25), skauci polscy z Berlina (38), studenci angielscy (52), Polacy z Westfalji (45), robotnicy z Kartuz (30), reprezentanci miasta Kladna, Czechy (14), grupa nauczycieli i studentów z Pragi (90), grono geografów słowiańskich, oto zaledwie część gości zagranicznych, którzy z okazji pobytu w Polsce nie omieszkali odwiedzić muzeum.

W wycieczkach krajowych przeważa ogromnie ilość osób z Górnego Śląska, głównie z Katowic, Pszczyny, Rybnika (około 6.000 osób). Drugie miejsce zajmuje Zagłębie Dąbrowskie z Dąbrową Sosnowcem i Będzinem na czele, które wysyła co kilka dni liczne grupy górników do Krakowa.

Z innych miast Polski odwiedziły Muzeum grupy z Warszawy, Poznania, Torunia, Płocka, Wilna, Kobrynia (Wołyń), Białegostoku, Częstochowy, Łucka, Podlasia, Kowla, Zaleszczyk i 100 osób grupa Kaszubów.

Osobiste.

Naczelnik więzienia w Sosnowcu, p. Franciszek Gieniewski, udaje się na 8-tygodniowy urlop zdrowotno - wypoczynkowy. Zastępować go będzie p. Zygmunt Ciehecki, podinspektor w Łęczycy.

Kierownik komisarjatu p. p. w Czeladzi asp. p. Stanisław Bienkowski, wyjechał w dniu wczorajszym na 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Kierownictwo komisarjatu objął w zastępstwie st. przod. p. Rudzki.

Z sądownictwa.

(!) W numerze wczorajszym pod tym samym tytułem umieściliśmy notatkę, w której komunikowaliśmy o wyjeździe na urlop zastępcy prokuratora Węgrzynowskiego — pprok. Dobromęskiego. Otóż w notatce tej zaszła przykra omyłka drukarska, zamiast bowiem pprok. Dobromęski, wydrukowano pprok. Dąbrowski.

Wybory do Sejmiku będzińskiego.

W gminach, w których wybory do Rad gminnych zostały uprawomocnione, wybory członków do Sejmiku powiatu będzińskiego odbędą się w przyszłym tygodniu, w pozostałych zaś gminach w okresie późniejszym, przyczem dążeniem władz jest, aby wybory do Sejmiku zostały na terenie całego powiatu ukuteczniono w ciągu bieżącego miesiąca.

Nowy cennik słoniny i mięsa wieprzowego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej komisji cennikowej w Sosnowcu, na której ustalono następujące ceny, obowiązujące do dnia 11 sierpnia b. r.

ceny, obowiązujące do dn. 11 sierpnia rb.: Słonina 1 gatunek — zł. 1.40, drugi gatunek — zł. 1.20, schab zł. 1.— , mięso wieprzowe zł. 3.50.

W sprawie nauczycieli

NIEWYKWALIFIKOWANY.

Na mocy art. 3 ustawy o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich nauczyciele niekwalifikowani wymienionych szkół, którzy z końcem ub. roku szkolnego wyczerpali czteroletni okres nauczania, nie mogą nadal pełnić obowiązków nauczycielskich, aż do czasu uzyskania przepisanych kwalifikacji.

Pragnąc uwzględnić trudne warunki okresu przejściowego, w stosunku do tych niekwalifikowanych nauczycieli, których praktyka dotychczasowa dała dodatnie wyniki i których zatrzymanie w szkolnictwie byłoby z tego względu pożądane, Ministerstwo WR. i OP. postanowiło nauczycielom takim udzielić na okres do 1 listopada 1927 r. urlopu, celem umożliwienia im, po uzyskaniu przez nich w czasie najbliższej sesji jesiennej komisji egzaminacyjnych (t. j. w październiku rb.) pełnych kwalifikacji nauczycielskich, powrotu do pracy w szkolnictwie państwowem.

Co się zaś tyczy prywatnych szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich, Ministerstwo WR. i OP. przyjmie z uznaniem do wiadomości analogiczny krok dyrekcji, polegający na udzieleniu urlopu do 1 listopada rb. nauczycielom, posiadającym odpowiednie warunki.

Już po strajku kolejowym.

Strajk kolejowy robotników sezonowych, na wszystkich odcinkach podlegających zarządowi drogowemu w Ząbkowicach został zlikwidowany i praca odbywa się normalnie.

Z zarządu miasta Sosnowca.

Na onegdajszem posiedzeniu zarządu miasta Sosnowca po rozpatrzeniu szeregu planów budowlanych postanowiono wobec zwiększenia się liczby dzieci przebywających w przytułku dla niemowląt przy szpitalu na Pekinie przyjąć jeszcze jedną pielęgniarkę. Będzie ich wobec tego trzy.

W dalszym ciągu, na skutek podania Rady opiekuńczej przy państwowem seminarjum męskiem im. Ad. Mickiewicza w Sosnowcu, postanowiono udzielić subsydjum temu seminarjum w wysokości 500 zł.

Pozatem rozpatrzono szereg drobnych spraw personalnych.

Na rzecz bezrobotnych.

W ub. niedzielę, została w Czeladzi urządzona zabawa ludowa w parku miejskim. Zabawę urządził Komitet pomocy bezrobotnym w Czeladzi. Czysty zysk wynosi 370 zł., które przeznaczone będą na dalsze zakupy odzieży, dla bezrobotnych i ich rodzin.

Zgoda nastąpiła.

W dniu wczorajszym delegacja właścicieli taksówek i dorożek przybyła do Magistratu z prośbą o załagodzenie zarządzenia o dyżurach na postojach.

W rezultacie prośba o tyle została uwzględnioną, że od 1 września rb. dyżury taksówek i dorożek przeniesione zostaną z przed Sądu okręgowego na ul. Dęblińską (dorożki konne) i przed pocztą na ul. 3 Maja (taksówki).

Do pierwszego września rb. obowiązują wyznaczone obecnie postoje.

W ten sposób zgoda taksówek i dorożek z Magistratem nastąpiła.

Zebranie Zarządu Tow. Rzemieślniczego.

W środę dn. 10 b. m. odbędzie się w towarzystwie Rzemieślniczem zebranie Zarządu i delegatów cechów powołanych do życia komitetu wykonawczego w związku z mającą wejść w życie ustawą przemysłową i koniecznością przeprowadzenia pracy organizacyjnej wśród rzemieślników polskich.

Psy trzymać na smyczy.

Istnieje przepis, że psy powinne być prowadzane na smyczach i w kagańcach. Tym czasem do przepisu tego właściciele psów się nie stosują, a psy wypuszczają przedziwne harce, niepokojąc publiczność i oszczekując kwiatki na ulicach. Dowiadujemy się, że policja pociągać będzie do odpowiedzialności tych właścicieli psów i piesków, którzy zapominają o obowiązujących przepisach.

O wydawania denaturatu.

NALEŻY SKOŃCZYĆ Z SYSTEMEM KARTKOWYM.

Jak wiadomo, do niedawna spirytus przeznaczony na denaturat był tak słabo skażany, że ludność zwłaszcza wiejska z uwagi na taniość produktu piła w olbrzymich ilościach denaturat bez jakichkolwiek ujemnych następstw dla zdrowia. Fakt ten zwrócił nareszcie uwagę władz centralnych, które ze względu na straty, jakie ponosił skarb państwa, postanowiły usunąć niepożądany objaw i w tym celu zastosowano silniejsze skażanie spirytusu, co szybko wydało spodziewane skutki, ludność bowiem, przekonawszy się o trujących własnościach denaturatu, przestała go używać do picia. Było to jedyny, w zupełności wystarczający sposób na odzwyczajenie ludności od spożywania wewnętrznego denaturatu, tymczasem władze nie wiadomo z jakiego powodu wprowadziły jeszcze jedno obostrzenie, niesłychanie utrudniające nabywanie denaturatu do celów technicznych, a przedewszystkiem do rozpalania maszynek naftowych. Wprowadzono, mianowicie, sprzedaż denaturatu za kartkami, wydawanemi konsumentom przez władze skargowe. W wyniku zarządzenia zużycie denaturatu poważnie się zmniejszyło, ludność bowiem nie wiedząc gdzie kartki takie można otrzymać, lub też z braku czasu i chęci do chodzenia po kartki, przestała używać do maszynek denaturatu, a w czasie koniecznej potrzeby nabywać spirytus drzewny. Ponieważ chodzi tu o skarb państwa i o zupełnie niepotrzebne utrudnianie ludności nabywania denaturatu, system kartkowy powinien bezwzględnie być zaniechany, czasy bowiem wydawania różnych artykułów na kartki dawno już minęły i w obecnych warunkach podobne ograniczenia są nietylko zbyteczne, lecz wręcz szkodliwe, w pierwszym rzędzie dla skarbu.

—

Ostrożnie z wodą sodową!

Przed kilku dniami donosiliśmy o masowem zatruciu lodami we Lwowie. Onegdaj aresztowano w tej sprawie, po dokonaniu rewizji w wytwórni, Salomona Donnera. W dalszym ciągu wykryto tajną, niekoncesjonowaną fabryczkę lodów Hermana Taubera, gdzie skonfiskowano szereg brudnych i zardzewiałych przyrządów i naczyń, a wytwórnię opieczętowano. Rewizja dosięgła wyszystkich wytwórców tego słodkiego nektaru, bo zaglądnięto do wytwórni uprawnionych do wyrobów lodów.

Otóż w Sosnowcu słyszy się bardzo często, że ten i ów, napiwszy się wody sodowej, dostał mdłości i „przewrotu sierpniowego" w żołądku. Niektórzy tłomaczą sobie ten często spotykany skutek wody sodowej czy lemoniady nagłem oziębieniem żołądka, ponieważ jednak woda sodowa, brana z kramików, jest zazwyczaj ciepła, nasuwa się przypuszczenie, że winne tu jest niechlujstwo niektórych fabrykantów wody sodowej, którzy używają brudnej wody, nieczystość w „fabrykach" i brudne naczynia.

Ponieważ fatalne skutki wody sodowej a zwłaszcza t. zw. lemoniady powtarzają się b. często, władze czuwające nad higjeną społeczną, powinny wejźć w tą sprawę.

Trzeba się meldować!

Pospolitacy, inaczej mówiąc ci, którzy zaliczeni są do pospolitego ruszenia w służbie wojskowej, zadowoleni, że nie obowiązują ich ćwiczenia wojskowe, nie zgłaszają się do komisji kontrolnej, ani też nie czują się w obowiązku do podania zmiany miejsca zamieszkania. Lekceważą sobie obowiązek, którego nie przestrzeganie pociąga smutne konsekwencje. Kary bowiem sięgają 500 złotych lub kilku miesięcy aresztu, a nawet może być zastosowana łączna kara.

Zatem — pospolitacy uwaga! Meldujcie się tam, gdize potrzeba.

Rozjuszona krowa na Rynku.

Onegdaj zdarzył się w Czeladzi wypadek, wskazujący na skandaliczne porządki panujące w Czeladzi. Około godz 8 wiecz., na rynku, bawiła się kilkuletnia Józefa Garlewicz. Dziecko, rozbawione w najlepsze, nie zauważyło, że z tyłu zakrada się do niego krowa. W pewnym momencie krowa podbiegła do dziecka i zaczepiwszy rogami o ubranie uniosła je w górę. Przechodnie rzucili się dziecku na pomoc i ściągnęli je z rogów rozjuszonego bydlęcia. Dziewczynka odniosła dość poważne obrażenia ciała. Ojciec poszkodowanej Garlewicz Kacper (Rynek 8) wystąpił na drogę sądową przeciw właścicielce krowy Przybylskiej Anastazji (Będzińska 4). Zaznaczyć należy, że dla czeladzianina widok krowy spacerującej po chodniku, jest dość powszechnym, to też należałoby, aby odpowiednie władze zajęły się [illegible]

Budżety gminne pow. Będzińskiego.

OSTATECZNE ZESTAWIENIE CYFROWE.

Zaaprobowane przez nieistniejący już Sejmik preliminarze budżetowe gmin na terenie powiatu Będzińskiego w szczegółowem zestawieniu cyfrowem przedstawiają się następująco: W gminie Bobrowniki dochody zwyczajne wynoszą 62.417 zł. w tem dotatki do podatków państwowych stanowią 22.370 zł. podatki samoistne 18.240 zł. Dochody nadzwyczajne wynoszą 40.500 zł. z z podatków inwestycyjnych. W gminie Grodziec dochody zwykłe wykazują 61.900 zł. w tem dodatki do podatków państwowych 40.451 zł., podatki samoistne 11.289 zł. W dochodach nadzwyczajnych figuruje 41.852 zł. z podatków inwestycyjnych. W gminie Łagisza dochody zwyczajne obejmują kwotę 33.836 zł., w tem z dodatków do podatków państwowych 7.264 zł. z podatków samoistnych 13.405 zł. Dochody nadzwyczajne wynoszą 9 tysięcy zł. z podatków inwestycyjnych. W gminie Łosień dochody zwykłe wynoszą 20.960 zł. w tem dodatki do podatków państwowych 3.811 zł. podatki samoistne 14.549 zł. Dochodów nadzwyczajnych niema.

W gminie Niwka dochody zwyczajne stanowią 49.413 zł. w tem dodatki do podatków państwowych 16.857 zł., podatki samoistne 13.761 zł., opłaty administracyjne 10.770 zł. Dochody nadzwyczajne wykazują 85 tysięcy zł. z czego 25 tysięcy z podatków inwestycyjnych i 60 tysięcy zł. z pożyczki.

W gminie Olkusko-Siewierskiej dochody zwykłe obliczono na 170.237 zł. w tem dodatki do podatków państwowych 94.350 zł. podatki samoistne 51.621 zł. opłaty administracyjne 19.136 zł. Dochody nadzwyczajne wynoszą 211 tysięcy zł. w tem 126 tysięcy zł. z podatków inwestycyjnych, 25 tysięcy zł. z pożyczki i 60 tysięcy zł. z subwencji. W gminie Ożarowice dochody zwykłe wykazują 23.381 zł. w tem dodatki do podatków państwowych 5.620 zł. podatki samoistne 13.302 zł. Dochodów nadzwyczajnych niema. W gminie Wojkowice Kościelne dochody zwykłe wynoszą 27.950 zł. w tem dodatki do podatków państwowych 9.607 zł. podatki samoistne 15.433 zł., opłaty administracyjne 2.500 zł. Dochodów nadzwyczajnych niema. W gminie Zagórze dochody zwykłe wykazują 67.854 zł. w tem dodatki do podatków państwowych 22.080 zł., podatki samoistne 18.975 zł., opłaty administracyjne 3 tysiące zł., subwencje 7.230 zł. Dochody nadzwyczajne obejmują 137.350 zł. w tem podatki inwestycyjne 35 tysięcy zł., opłaty specjalne 30 tysięcy zł., pożyczki 72.350 zł.

Pozycje wydatków równają się, naturalnie, sumie dochodów.

W gminie Bobrowniki z 62.417 zł. wydatków zwykłych na administrację przeznaczono 19.443 zł., na drogi i place 7.664 zł., na oświatę 17.314 zł., na zdrowotność 2.661 zł., na opiekę społeczną 10.600 zł. W wydatkach nadzwyczajnych z sumy 40.500 zł., na drogi przeznaczono 23 tysiące zł., na oświatę 15 tys. zł. W gminie Grodziec z 61.900 zł. wydatków zwykłych na drogi przeznaczono 1.680 zł., na administrację 21.153 zł., na oświatę 16.693 zł., na zdrowotność 4.670 zł., na opiekę społeczną 13.700 zł. W wydatkach nadzwyczajnych z 41.852 zł. na administrację przeznaczono 1.392 zł., na majątek komunalny 11.400 zł., na drogi 14 tysięcy zł., na oświatę 4 tys. zł. W gminie Łagisza z 33.836 zł. wydatków zwykłych na administrację przeznaczono 15.406 zł., na drogi 500 zł., na oświatę 6.660 zł., na zdrowotność 1.120 zł., na opiekę społeczną 9.650 zł. W wydatkach nadzwyczajnych z 9 tysięcy zł. na administrację przeznaczono 1 tys. zł., na drogi 600 zł. i na różne wydatki 7.400 zł. W gminie Łosień z 20.960 zł. wydatków zwykłych na administrację przeznaczono 10.156 zł., na drogi 1 tysiąc zł., na oświatę 3.494 zł., na zdrowotność 650 zł., na opiekę społeczną 5.150 zł. W gminie Niwka z 49.413 zł. wydatków zwykłych na administrację przeznaczono 20.326 zł., na drogi 300 zł., na oświatę 8.687 zł., na zdrowotność 2.050 zł., na opiekę społeczną 11.550 zł. W wydatkach nadzwyczajnych z 85 tysięcy zł. na oświatę przeznaczono 80 tys. zł. i na zdrowotność 5 tys. zł. W gminie Olkusko-Siewierskiej ze 170.237 zł. na administrację przeznaczono 53.893 zł., na drogi 1.350 zł., na oświatę 39.742 zł., na zdrowotność 4.250 zł., na opiekę społeczną 62.360 zł. W wydatkach nadawyczajnych z 211 tys. zł. na administrację przeznaczono 13.576 zł., na drogi 51 tys. zł., na oświatę 140.424 zł., na zdrowotność 6 tysięcy zł.

W gminie Ożarowice z 23.382 zł. wydatków zwyczajnych na administrację przeznaczono 12.450 zł., na drogi 900 zł., na oświatę 5.983 zł., na zdrowotność 240 zł., na opiekę społeczną 2.658 zł. W gminie Wojkowice Kościelne z 27.950 zł. na administrację przeznaczono 13.763 zł., na drogi 1.100 zł., na oświatę 5.260 zł., na zdrowotność 850 zł., na opiekę społeczną 6.427 zł. W gminie Zagórze z 67.854 zł. wydatków zwyczajnych na administrację przeznaczono 23.594 zł., na drogi 6.730 zł., na oświatę 14.130 zł., na zdrowotność 1.400 zł., na opiekę społeczną 17.800 zł. W wydatkach nadzwyczajnych ze 137.350 zł. na administrację przeznaczono 5.724 zł., na spłatę długów 17.990 zł., na drogi 66.690 zł. na zdrowotność 5 tys. zł. i na różne wydatki 38.746 zł.

Zagadkowy wypadek utonięcia 2 ludzi.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych zaalarmowano policję, iż w Przemszy, w pobliżu kładki na Ksawerze utopiło się dwuch ludzi. Na skutek alarmu zarządzono poszukiwania i wkrótce z dna rzeki wydobyto zwłoki, w których poznano 24-letniego Wojewodę Józefa i 24-letniego Augustyniaka Bronisława, zamieszkałych przy ul. Kolejowej 14 na Ksawerze. Wypadek ten wywołał zrozumiałe poruszenie i najróżnorodniejsze przypuszczenia, gdyż rzeka w tem miejscu nie jest głęboka i chyba tylko kurcz lub wpadnięcie do t. zw. wymuliska, t. j. do dołu, wymulonego przez wodę, mogły spowodować utonięcie. W pozostałych na brzegu ubraniach nie znaleziono jakichkolwiek dowodów, wskazujących na samobójstwo i najprawdopodobniej tragiczny wypadek powstał w ten sposób, iż jeden z nich skutkiem kurczu lub dostania się do wymuliska zaczął tonąć, a kiedy kolega pospieszył na ratunek, został przez tonącego wciągnięty do wody i tym sposobem dwuch młodych ludzi postradało życie.

Tragiczny wypadek wywołał przygnębiające wrażenie wśród ludności Ksawery, gdyż Wojewoda i Augustyniak cieszyli się ogólną sympatią.

Skazanie kieszonkowca.

(l) Onegdaj przed Sądem okregowym w Sosnowcu stanęli 27-letni Haskiel Lubelski z Będzina (Zawale 38), i 32-letni Adam Kurpios z Częstochowy, oskarżeni o kradzież portfelu z pieniędzmi mieszkańcowi Grodźca Karolowi Fabisiowi na dworcu kolejowym w Będzinie w dniu 13 marca b. r.

Obydwaj, wytworzywszy sztuczny tłok podczas wychodzenia pasażerów, przeszukiwali cudze kieszenie. Lubelski wyciągnął Fabisiowi portfel z 64 złotymi, zanim jednak zdołał wmieszać się w tłum i ujść bezkarnie, został ujęty i oddany w ręce policji

Lubelski przyznał się do winy, Kurpios natomiast, nie. Sąd skazał Lubelskiego, który był już kilkakrotnie karany za kradzież na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw, Kurpiosa zaś uniewinnił, wobec braku dostatecznych dowodów winy.

Skok z piętra.

Wrócił późno do domu. Po północy. Z zabawy, hulanki, czy niewinnego spaceru. Niewiadomo. Dość, że bał się ojca, bał się „trzepania skóry" które mu groziło.

Chłopak młody, lat 17 ma wielkie oczy, perspektywa lania, przybierała przerażające rozmiary, wyobraźnia poczęła chorobliwie działać, nerwy się rozdygotały i... skoczył z pierwszego piętra na bruk. Zabił się? — nie. Potłukł się jedynie mocno. Zwał się Albin Panek, Sosnowiec, Kuźnica 1.

Samobójstwo żebraka.

Wczoraj rano zawiadomiono policję, iż na przęśle mostu małobądzkiego, obok stacji Nowy Będzin wiszą zwłoki jakiegoś człowieka. Po wyciągnięciu wisielca okazało się, iż jest to 58-letni żebrak Guzik Leopold, przebywający od dłuższego czasu w przytułku miejskim. Jak ustaliło dochodzenie, Guzik oddawna zdradzał zniechęcenie do życia i zamiary samobójcze. W ubiegły piątek prosił o pozwolenie wyjścia z przytułku na pół godziny, rzekomo celem odwiedzenia znajomych, i kiedy pozwolenie otrzymał kupił w sklepie mocny postronek, na którym się w nocy lub nad ranem powiesił. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala powiatowego.

Ankieta o zażydzeniu Polski.

Tow. „Rozwoju Życia narodowego w Polsce" zainicjowało ankietę na temat zażydzenia miast i wsi polskich. Ankieta ta w danych cyfrowych. wykaże nam, w jakim stopniu żydostwo zalało nasze życie narodowe, we wszystkich jego dzielnicach.

Za naszem pośrednictwem, Tow. R. Ż. N. w Polsce, zwraca się do wszystkich, którym dobro spraw narodowych leży na sercu, z prośbą o przyjęcie udziału w ankiecie.

Schematy ankietowe wysyła bezpłatnie biuro Tow. R. Ż. N. w Polsce, Warszawa, Żórawia 2. Termin nadsyłania opracowanej ankiety według schematu oznaczono na dzień 15 września r. b.

Kronika Olkuska.

Osobiste.

Sędzia pokoju w Olkuszu p. Sendra rozpoczął miesięczny urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął starszy ławnik, p. Aleksander Machnicki.

Ze straży.

Na ostatniem posiedzeniu okręgowego Związku straży pożarnych w Olkuszu, odbytem pod przewodnictwem p. starosty Stamirowskiego, postanowiono zaopatrzyć w roku bież. wszystkie straże w powiecie w narzędzia strażackie, w ogólnej ilości: 20 drabin Szczerbowskiego, 20 drabin przystawowych lekkich, 18 bosaków ciężkich, 30 bosaków lekkich, 6 drabin hakówek, 6 drabin francuskich, 120 mtr. węży tłocz., 12 beczkowozów dwukołowych żelaznych, 5 wozów rekwizytowych, 41 wiader blaszanych, razem na sumę zł. 15.250. Oprócz tego w gotówce przeznaczono zł. 2110 jako dopłatę na kupno sikawek. Wykonanie narzędzi powierzono miejscowej firmie Zenon Jarno (zakład ślusarski), która zobowiązała się je dostarczyć o 10 proc. taniej, aniżeli oferują narzędzia te firmy warszawskie. Okręgowy Związek straży pożarnych jednocześnie dokonał podziału narzędzi pomiędzy 51 straże, znajdujące się w powiecie.

Wezwanie do wpłacenia rat za parcele.

Magistrat m. Olkusza wzywa wszystkich nabywców parcel pod Czarną Górą do wpłacenia w terminie najpóźniej do 15 bm. 30 proc. przypadającej należności za parcele, albowiem zaraz po tym terminie zostaną zawarte akty rejentalne.

Zjazd strażacki w Bolesławiu.

W dniu 28 bm. odbędzie się w Bolesławiu rejonowy zjazd strażacki 3 rejonu pow. Olkuskiego, połączony z ćwiczeniami konkursowemi.

Doniosłe uchwały Rady miejskiej m. Olkusza.

W dniu 4 bm. odbyło się pod przewodnictwem burmistrza p. Starkiewicza posiedzenie Rady miejskiej, które wzbudziło wiele zainteresowania nawet wśród t. zw. galerji. Chodziło o elektrownię i jej budowę. Jak wiadomo, od dłuższego czasu ubiega się o dostawę prądu dla Olkusza elektrownia sierszańska, która celem pozyskania tej koncesji idzie na wszelkie ulgi i daje coraz większe ustępstwa na korzyść miasta. Wytworzyła się przeto dość ciężka atmosfera, pod wpływem której radni i spora część mieszkańców podzielili się na dwa obozy: jedni za Sierszą, drudzy za budową własnej elektrowni. Ten węzeł gordyjski rozwiązała właśnie Rada miejska, która definitywnie postanowiła skończyć pertraktacje z Sierszą i budować własną elektrownię. Jako motyw do takiego stanowiska Rady, posłużył fakt ciągłych zmian w propozycjach Sierszy, w szczególności zaś, że projekt punktacji nie zgadzał się z ustną rozmową z zarządem elektrowni w Sierszy. Przeciwko takiej decyzji Rady był tylko jeden opozycjonista, radny Talerman.

Pozatem rozpatrywana była oferta przedsiębiorstwa robót budowlanych sp. z ogr. odp. przy kole warszawskim Związku inwalidów wojennych, złożona i popierana przez przedstawiciela tej firmy, inż. Opalskiego, na budowę elektrowni miejskiej. Niemniej gorące dyskusje potoczyły się i nad tym punktem. Pewna część radnych atakowała Magistrat i ławnika p. G. za faworyzowanie oferenta, aczkolwiek oferta jego była o kilka tysięcy wyższa od innych przedsiębiorstw, ubiegających się o budowę elektrowni. W rezultacie umowa z pomienioną firmą przy imiennem głosowaniu: 14 radnych za, przeciw 5 i przy 3 wstrzymujących się od głosowania, czyli 17 głosami na ogólną ilość 22 radnych, została zaakceptowana.

Pozatem Rada postanowiła przejąć park pod Czarną Górą od dzierżawcy, tj. Czerwonego Krzyża, wypłacając dzierżawcy jako kompensatę za urządzenie boiska sumę zł. 3617.

Kronika Zawiercia.

Inwestycje miejskie zagrożone w swej realizacji.

Jak to informowaliśmy naszych czytelników, roboty inwestycyjne miejskie w Zawierciu zostały objęte budżetem nadzwyczajnym, którego pokrycie stanowią dochody niestałe, pochodzące z pożyczek zaciąganych przez miasto. Szereg robót inwestycyjnych został zakreślony w ten sposób, aby wykonując najważniejsze dla życia miasta objekty, zatrudnić największą ilość bezrobotnych.

Na pokrycie robót, przewidywane w kwocie około 1.220 tys. zł., Magistrat rozpoczął starania o pożyczkę w sumie 630 tys. zł. w złocie. Jak wynika jednak już z dzisiejszego stanu pertraktacyj, można liczyć jedynie na pożyczkę około 200 tys. zł. w złocie. Przy użyciu tej kwoty należy przyjąć pod uwagę, że od początku bieżącego roku, miasto prowadziło szereg robót drogowych, aby nie pozbawiać ludzi pracy, kosztem budżetu zwyczajnego, który to koszt musi być pokryty sumą około 160 tys. zł. w złocie z uzyskiwanej pożyczki.

W tych warunkach, szeroko zakreślony plan prawdopodobnie będzie musiał ulec poważnej redukcji, a rzesze bezrobotnych nadal pozostaną bez pracy.

Sytuację analogiczną widzimy przy prowadzonych obecnie robotach, wykończenia domów miejskich. Zamiast potrzebną na ten cel kwotę 280 tys. zł., miasto dysponuje jedynie 80 tys. zł.

Prace podjęto energicznie i spodziewano się, że raz wreszcie kosztowne domy miejskie zaczną procentować. Czy to się jednak uda — narazie niewiadomo.

Leczenie najbiedniejszych.

Wobec wielkich potrzeb leczenia biednych i zupełnego braku kredytu na ten cel, władze miejskie opracowują statut podatków na leczenie najuboższej ludności, oparty na rozporządzeniach ogłoszonych w Dzienniku Ustaw Nr. 38 poz. 295 i Nr. 94 poz. 747, ustalających regulację finansów miejskich.

Ceny chleba w powiecie.

Czytelnik nasz z Łaz przesyła poniższe uwagi: „Ciekawe zjawisko cen chleba obserwujemy w powiecie Zawierciańskim. I tak np. w samym powiatowym mieście Zawierciu od dłuższego czasu cena chleba za 1 kg. wynosi 63 gr., w sąsiednich Łazach 70 gr., w m. Wysoka stosują piekarze aż 2 ceny: jedni 65 gr., drudzy 70 groszy za 1 kg. Możeby nasze władze administracyjne zajęły się tą tak aktualną i żywotną w środowisku robotniczem ceną chleba, ukróciły orgję spekulacyjną pp. piekarzy i unormowały tę sprawę.

Ze sportu.

KOMUNIKAT OFICJALNY Nr. 12

Sosnowieckiego Podokręgu Górnośląskiej Okręgowej Ligi Piłki Nożnej w Sosnowcu, Czysta 9, M. Lancman, lokal „Makabi“.

1) Podaje się do wiadomości klubom ligowym, że posiedzenia Podokręgu odbywają się co 2 tygodnie we środy, a najbliższe odbędzie się we środę, dn. 10 sierpnia rb. o godz. 19.

2) Zawieszono suspenzję gracza G. Pilca (Brynica) z powodu zgłoszenia się na posiedzenie Podokręgu.

3) Wzywa się poniższych graczy do stawienia się na następne posiedzenie Podokręgu (dn. 10-8 godz. 19): a) D. Potoka, Sz. Rotenberga, J. Siwka, A. Horowicza i Brawy (Hakoach) oraz przedstawiciela Hakoachu w sprawie zawodów Sarmacja — Hakoach z dnia 3 lipca rb. b) Jerzego Drzyzgę (Makabi) w sprawie zawodów Makabi — Victoria z dnia 17 lipca 1927 r.

4) Ponownie uprasza się kluby o przedstawienie do dnia 15 sierpnia rb. bloczków biletowych w celu rozliczenia się i wpłacenia 5 proc. od dochodu z odbytych zawodów.

5) Wzywa się kluby do wpłacenia do Podokręgu należności za otrzymane druki i bloczki biletowe.

Przewodniczący: **M. Czech**
Sekretarz: **M. Lancman.**

ZDZICZENIE SPORTU PIŁKARSKIEGO W SOSNOWCU.

W związku z zaszłemi w dniu 17 i 31 lipca rb. awanturami na boisku TS. „Victoria“ w Sosnowcu przy ul. Aleja podczas zawodów w piłkę nożną o mistrzowstwo I Ligi Podokręgu Sosnowieckiego — zarząd TS. „Victoria“ czuje się w obowiązku tą drogą podać do publicznej wiadomości, iż z awanturami temi Towarzystwo sport. „Victoria“ nie ma nic wspólnego, bowiem w obydwu wyżej wymienionych dniach drużyny „Victorii“ na własnem boisku nie występowały.

W dniu 17 lipca rb. oddane było przez zarząd TS. „Victoria“ boisko KS. „Sosnowiec“, który grał z ŻKS. „Hakoach“ z Będzina, w dniu zaś 31 lipca rb. boisko oddane było KS. „Wirginja“, który rozegrał zawody z TKO. „Świt“. W pierwszych zawodach gospodarzem był KS. „Sosnowiec“ — w drugich — KS. „Wirginja“.

To, co się stało podczas wyżej wspomnianych zawodów, jest niesłychane i karygodne. Mocno trzeba ubolewać, iż sport piłki nożnej u nas wprost dziczeje i daleko odbiega od celu, jaki przed nim jest wytknięty.

Władze sportowe winne zająć się tą sprawą energicznie i zapobiedz podobnym awanturom na przyszłość. Nie przynosi sportowcom honoru interwencja policji na boisku, przeciwnie kompromituje ich i daje bardzo zły obraz o naszym sporcie wobec dobrze rozwijającego się sportu w innych okręgach, wzgl. ośrodkach sportowych.

Zarząd TS. „Victoria“.

TS. „Victoria“ — KS. „Sosnowiec“. Niezwykle interesujące zawody w piłkę nożną o mistrzowstwo I-ej Ligi Podokręgu Sosnowieckiego odbędą się dziś na boisku KKS. „Ruch“ w Sosnowcu o godz. 5 popołudniu między powyższymi klubami. Jak wiadomo, obydwa te kluby rywalizują z sobą o palmę pierwszeństwa od szeregu lat. Nic więc dziwnego, iż mecze drużyn tych klubów są nadzwyczaj emocjonujące. „Sosnowiec“ jest w tym sezonie w doskonałej formie. Ze wszystkich spotkań wyszedł zwycięsko, pobijając przeciwników wysokocyfrowym rezultatem. Jedynie „Victoria“ stanowi dla niego groźnego przeciwnika. Jutrzejsze zawody, aczkolwiek jeszcze nie decydują całkowicie o mistrzowstwo, to w każdym razie zwycięzca jutrzejszy osiąga ogromny sukces i prawie pewność otrzymania tytułu mistrza. Jutrzejsze zawody wzbudzają tem większe zainteresowanie, że pierwsze rozgrywki mistrzowskie między powyższymi klubami z powodu niedopełnienia formalności przez K. S. „Sosnowiec“ zostały przez zarząd Okręgu Ligowego w Katowicach unieważnione i wyznaczony nowy termin pod koniec rozgrywek mistrzowskich rewanżowych. W obecnej zatem chwili „Victoria“ ma jednakowe szanse z Sosnowcem do zdobycia mistrzowstwa na rok bieżący. O godz. 3 odbędą się zawody drugich drużyn tych klubów.

ŚWIT — MAKABI. W niedzielę t. j. dnia 7-7-27 na boisku K. K. S. „Ruch“ w Sosnowcu odbędą się zawody rewanżowe o mistrzowstwo I-szej Ligi pomiędzy T. K. O. „Świt“ — a Ż. T. G. S. „Makabi“. Zawody dla I-szych drużyn rozpoczną się punktualnie o godz. 12 zaś dla rezerw o godz. 10 rano. Z uwagi na remisowy wynik jaki osiągnęły wspomniane Towarzystwa — w pierwszym turnusie należy spodziewać się nader interesującej gry obu drużyn i decydującego wyniku.

Manewry pod Wolbromiem.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE PODZIWIAĆ BĘDZIE WSPANIAŁĄ IMITACJĘ WOJNY.

W dodatku ilustrowanym do dzisiejszego numeru „Kurjera Zachodniego“ dajemy piękne fragmenty życia obozowego młodzieży należącej do hufców przysposobienia wojskowego. Obóz znajduje się pod Ojcowem.

Młodzież pędzi życie w całem tego słowa znaczeniu żołnierskie. Hartuje się na porannej rosie, smoli się na piekącem słońcu, noce spędza pod płóciennym dachem namiotu. Zapomina o dusznym, miejskim mieszkaniu, gdzie płuca karmią się zatęchłą atmosferą. Nabiera sił zdrowia, przygotowuje się do pełnienia służby z bronią w ręku za całość Ojczyzny.

Egzaminem z tego, co uczyniono w zakresie przysposobienia wojskowego na terenie Zagłębia, będą manewry pod Wolbromiem w dniach 14 i 15 bm. Wezmą w nich udział wszystkie związki współdziałające z tem przysposobieniem: zaczerwienią się łąki od sokolich mundurów, rozsypią się w łańcuchy tyraljerki zielone mundurki harcerskie, dostojnie maszerować będą hufce szkolne, wyposażone jak prawdziwe wojsko, buńczucznie podążać będą strzelcy. A cóż mówić dopiero o tem prawdziwem wojsku, 23 dywizji, piechocie, artylerji, aeroplanach.

Zjazd zapowiada się do Wolbromia liczny. Ruszą się zaśniedziałe cywile z murów miejskich i przybędą oglądać wojnę na pograniczu Zagłębia.

Na manewry mają podobno przybyć przedstawiciele władz wojskowych, nawet najwyżej postawieni dostojnicy. Tym, którzy przebywali w tych stronach w 1914 r., przypomną manewry wojnę światową, która szalała w okolicach Wolbromia. Niedawne to dzieje z przeszłości. Czy się nie powtórzą w przyszłości? Niewiadomo... Kto chce pokoju, niech będzie zbrojny.

Przykra przygoda Ślązaków w Sosnowcu.

WESOŁE CÓRY KORYNTU I... BANDYCI.

Onegdaj na ławie oskarżonych przed sekcją karną Sądu okręgowego w Sosnowcu w składzie: przewodniczący Wojewódzki, sędziowie Kłodnicki i Sałak zasiadło 7 mieszkańców Sosnowca: Stefan Kulawik (Pańska 46), Stefan Jeżykowski (Pańska 17), Czesław Hajduk (Pańska 27), Kazimierz Goustalik (Pańska 27), Lucjan Kulawik (Pańska 46), Helena Bielec (Pańska 27) i Janina Jaśkowska (Pańska 27), oskarżonych o dokonanie napadu na Jana Hupkę, mieszkańca Siemianowic i Franciszka Rothera z Ząbcowa (Górny Śląsk).

Sprawa przedstawia się następująco:

Rother i Hupka, przyjechali w ubiegłym roku z Górnego Śląska do Sosnowca za interesami. Załatwiwszy je, wstąpili wieczorem do jednej z piwiarń na ulicy Modrzejowskiej. W drodze spotkali dwie prostytutki: Jaśkowską i Bielcównę, którym zaproponowali udanie się wraz z nimi do restauracji. Propozycja została naturalnie bardzo chętnie przyjęta.

W kilka minut później całe towarzystwo znalazło się przy wspólnym stoliku. Podczas libacji obie niewiasty zauważywszy, że przygodni ich znajomi mają nieco pieniędzy, porozumiały się ze znajdującym się w tym samym lokalu osk. Kulawikiem i jego kolegami, a kiedy przed północą wyszły wraz z swymi przygodnymi towarzyszami, Kulawik z kompanami udał się za nimi i w chwili, gdy znaleźli się na ulicy Wspólnej, korzystając z ciemności, rzucili się na Rothera i Hupkę. Stefan Kulawik, uderzywszy Rothera laską w głowę i pozbawiwszy go przytomności, zabrał mu pieniądze w kwocie 50 zł., Iżykowski zaś wraz ze pozostałymi przewrócił Hupkę i obezwładnił go, poczem zabrał mu zegarek z dewizką i gotówkę w kwocie kilku złotych. Po dokonaniu napadu, rzezimieszkowie zbiegli. Policja, zawiadomiona o napadzie, wszczęła niezwłoczny pościg, sprawców napadu ujęto i odebrała im zrabowane pieniądze i zegarek. Bandyci, skonfrontowani z poszkodowanymi, zostali przez nich poznani.

Na rozprawie podsądni nie przyznali się do winy, wobec jednak niezbitych dowodów, jakie zebrano przeciwko nim, Sąd wydał wyrok skazujący Stefana Kulawika na cztery lata więzienia, Lucjana Kulawika, Iżykowskiego i Goustalika po dwa lata więzienia, Jaśkowską i Bielcównę po roku i sześć miesięcy więzienia, Hajduk został uniewinniony.

L.

Stan bezrobocia na terenie PUPP. Sosnowiec.

BEZROBOCIE W UBIEGŁYM TYGODNIU ZMNIEJSZYŁO SIĘ O 130 OSÓB.

W okresie od dnia 31 lipca do 6 sierpnia stan bezrobocia na terenie PUPP Sosnowiec przedstawiał się następująco: w Sosnowcu było 2991 bezrobotnych, w Będzinie 1250, w Dąbrowie 832, w Czeladzi 899 w gminie Olkusko-Siewierskiej 896, w pozostałych miejscowościach powiatu Będzińskiego 2290, w gminie Rokitno Szlacheckie 402, w pozostałych miejscowościach powiatu Zawierciańskiego 1453, w Ogrodzieńcu 310, w Bolesławiu 281, w pozostałych miejscowościach powiatu Olkuskiego 3351.

Ogółem było 15155 bezrobotnych z czego zarejestrowanych w PUPP Sosnowiec 11536, w tem mężczyzn 10493, kobiet 1043.

W okresie tym przybyło 180 bezrobotnych, z których: 98 zwolnionych przez miejscowe zakłady pracy, 70 przybyłych z terenów P. U.P.P. Kielce i Oświęcim, 7 przybyłych z Francji, oraz 5 zwolnionych ze służby domowej. Przyjęto natomiast w tymże czasie do pracy 310 bezrobotnych, a zatem w porównaniu z poprzednim okresem bezrobocia na terenie PUPP Sosnowiec zmniejszyło się o 130 osób.

Częściowo bezrobotnych w ub. tygodniu było 11.716 osób, w tem zatrudnionych 3 dni w tygodniu 1779 w Sosnowcu; zatrudnionych 4 dni w tygodniu 3395 w gm. Olkusko Siewierskiej; zatrudnionych 5 dni w tygodniu 3986 w Czeladzi: 2556 w Dąbrowie.

Zasiłki w ubiegłym tygodniu pobierało 6357 bezrobotnych, w tem 53 pracowników umysłowych.

Echa letnie.

Z WRAŻEŃ Z WYCIECZKI WAKACYJNEJ UCZNIÓW GIMNAZJALNYCH ŁODZIAMI NA POLESIE.

Od p. Stefana Unierzyskiego z Wojkowic Komornych, uczestnika wycieczki uczniów gimnazjum Towarzystwa szkół pracy w Wieleniu nad Notecią, otrzymaliśmy dalszy ciąg wrażeń z tej wycieczki wakacyjnej, które podajemy poniżej:

W dniu 30 lipca rano przybyliśmy do Bydgoszczy, w którym to dniu w Brdyujściu odbywały się regaty międzynarodowe. Gdy podczas przedbiegów stanęły czwórki do konkurencji, po wyrzeczeniu krótkiej formuły wstępnej przez startera na podniesienie flagi klubowej „BTW.“ oraz hasła „gotów“, przy skrzypie wioseł o dulki startowało osiem czwórek. Zdawało się, iż te lekkie łodzie nie wytrzymają naporu fal, prutych z siłą prawie niewypowiedzialną. Wiosła rytmicznie pogrążyły się w wodę, jakoby poruszane jedną ręką, a łodzie sunęły lotem jaskółek ku mecie. Na finiszu zdawało się, iż stanie się coś strasznego z wioślarzami, którzy wytężali ostatnie swe siły w celu jaknajszybszego osiągnięcia mety. Ku naszemu ogólnemu żalowi na całości przebiegu regat być nie mogliśmy, musieliśmy bowiem puścić się w dalszą drogę.

Po przebyciu ostatniej śluzy przywitała nas godnie kochana Wisełka. Wiatr jakoby na przekór dął z przeciwnej strony, tak że o płynięciu wiosłami mowy być nie mogło. Musieliśmy zatem nasze łodzie holować. Wieczorem dotarliśmy do Solca, osady położonej nad Wisłą, gdzie w jakiejś szopie spędziliśmy noc. Dnia następnego to jest w niedzielę 31 lipca wiatru nie było wcale, a woda wezbrała 63 ctm. i musieliśmy się posuwać powoli naprzód, częściowo wiosłując, częściowo zaś odpychając się od brzegu.

Po tak uciążliwym i pracowitym dniu dotarliśmy głodni do jakiejś chaty nadbrzeżnej, gdzie za ugotowany garnek kartofli „biedny“ kmiotek, właściciel 900-morgowego obszaru, kazał sobie zapłacić 5 złotych. Śliczna gościnność! komentarze są zbyteczne. Ale fakt ten blednie jeszcze wobec napotkanego w dwa dni później, gdy zmęczeni i zgłodniali przybyliśmy do wsi, kolonja Górsko, oddalonej o 15 klm. od Torunia, gdzie spotkaliśmy się z odmową ze strony tamtejszych mieszkańców sprzedania nam nawet kawałka chleba lub trochę kartofli, ponieważ mówiliśmy po polsku, a proboszcz miejscowego kościoła ewangielickiego, Niemiec, do którego udaliśmy się o pomoc, ukrył się przed nami, nie chcąc z nami nawet rozmawiać. Czyż to nie jest skandal, ażeby w Polsce, Polakom na rodzinnej ziemi i to w dodatku w prastarej dzielnicy pomorskiej nie wolno było rozmawiać w języku ojczystym?

Po dwuch dniach uciążliwej jazdy na wiosła lub na spych dotarliśmy do Torunia, gdzie spędzimy dwa dni i stąd też mam możność przesłać wiadomości o naszej wycieczce.

Ze względu na wysoki poziom wody w Wiśle oraz na niepomyślny stan wiatru staramy się dotrzeć do Warszawy, a stamtąd udamy się w podróż powrotną, gdyż na wyczerpanie pierwotnego programu naszej podróży nie starczyłoby nam uczniowskich wakacji!

Podczas całej naszej wycieczki niesiemy na szczytach masztów naszych łodzi bandery naszego klubu Ostrowskiego o barwach biało- granatowych i z dalekich kresów Ojczyzny jedziemy obecnie do serca Polski — kochanej i uroczej Warszawy.

St. Unierzyski.

Toruń 3 sierpnia 1927 r.

Gen. Żymierski przed sądem.

(24 dzień rozpraw sądowych).

Wczorajszy dzień przewodu sądowego upłynął w atmosferze niezwykle gorącej. Jednym z epizodów tego nastroju było zdarzenie następujące:

Podczas zeznań świadka Rydzewskiego, gen. Wróblewski, członek kompletu sędziowskiego, powiedział do świadka: „Wstydź się pan. Szubrawiec!", co wywołało na sali niezwykle silne podniecenie. Wnioskowi prokuratora co do zaprzysiężenia tego świadka, gdyż mówi on nieprawdę — sąd postanowił sprzeciwić się, wychodząc z założenia, że nie udowodniono mu nieprawdy, postanowił natomiast nie zaprzysięgać go mocą własnej uchwały.

„FRYDMAN I SPÓŁKA".

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący ogłasza decyzję sądu, który przychylił się do zgłoszonych poprzednio wniosków prokuratora i części wniosków obrony, poczem zeznaje św. **kpt. Bezek** z szefostwa intendentury w Brześciu.

Świadek słyszał w Grodnie plotki, że Frydman dał łapówkę gen. Żymierskiemu.

Prok.: Jaka była opinja oficerów o gen. Żymierskim?

Św.: Oficerowie z intendantury mówili, że dostawcy mogli w Grodnie z gen. Żymierskim wszystko załatwić.

Mec. Szurlej: Czy ci żydzi - dostawcy, gdy gen. Żymierskiego już nie było w dalszym ciągu otrzymywali dostawy?

Św.: Tak.

Gen. Żymierski: A dlaczego panowie nie mogliście rozbić tego monopolu „Frydman i Spółka"?

Św.: Było to niemożliwe, gdyż oferty tych dostawców były najniższe.

Gen. Żymierski: A jak wykonywali swe zobowiązania?

Św.: Nagół dobrze.

Następny św. **kpt. Klimkowski zeznaje,** że o podarunkach żydów dla gen. Żymierskiego nie słyszał. Frydman chwalił się dobremi stosunkami z gen. Żymierskim. Gdy świadek był Frydmanowi niedogodny, ten chciał świadka z Grodna wydalić, jednakże gen. Żymierski sprzeciwił się temu.

Św. kpt. Świątek, z intendentury w Grodnie zeznaje, że por. Gumplowicz mówił mu o łapówce, jaką miał wziąść gen. Żymierski od Frydmana.

Św. por. Gumplowicz zaprzecza jakoby opowiadał poprzedniemu świadkowi, że gen. Żymierski wziął łapówkę.

POD GROZĄ REWOLWERÓW.

Po konfrontacji świadków: Świątek i Gumplowicza — **gen. Żymierski** oświadcza: Gdy w 1919 roku formowano armję, nie miała ona ani butów ani żywności. Gdy mianowano mnie szefem dywizji był taki nieporządek, że nie mogłem znaleźć intendentury.

Gdy dowiedziałem się, że intendentura dywizji znajduje się w Białymstoku — kazałem ją tam zatrzymać pod grozą rewolwerów. Po przybyciu na miejsce, znalazłem głównego intendenta pijanego, co mnie tak uniosło, że kazałem go odprawić.

Później w Grodnie, podczas stałego pobytu, zacząłem robić porządek. Frydmanowi i Elpernowi udzieliliśmy zamówień, gdyż podawali oni najniższe ceny. Gdy jednak na jedno z zamówień znaleziono katolika — niemal winszowałem tego odkrycia oficerowi.

Podczas tego zupełnego chaosu, żołnierze nie mieli pożywienia i część z nich siedziała w koszarach w bieliźnie, gdy druga część była na mieście. Ja na to reagowałem, tak że u niektórych oficerów wywołało to do mnie niechęć.

„MUZA Z ZAŚCIANKA".

Na salę sądową wchodzi przystojna, elegancka kobieta, lat około 25. Jest to znajoma, czy przyjaciółka b. narzeczonej gen. Żymierskiego — p. Orłowej — **p. Eugenja Aleksiuk.**

Świadek ten zeznaje, że p. Orłową poznała w Grodnie, gdyż siostra jej miała tam ochronkę i ogródek, do którego przychodziła córeczka p. Orłowej.

P. Orłowa wzięła od Rydzewskiego 200 tysięcy marek pożyczki, która nie została zwrócona, prócz tego stary Rydzewski, często za pośrednictwem świadka, kupował dla p. Orłowej suknie, perfumy etc.

P. Orłową i Rydzewskiego świadek poznał osobiście.

Mec. Szurlej: A czy pani do generała nie ma żadnego żalu?

Św.: Nie.

ZEZNANIA ŚW. RYDZEWSKIEGO.

Zeznanie **św. Rydzewskiego,** obok licznych zgrzytów, nie jest pozbawione humoru, co skonstatował przewodniczący, przywołując publiczność do porządku. Zeznaje on, że starał się o dostawy przez p. Aleksiuk, która mu je obiecywała. W rezultacie żadnej dostawy nie dostał.

Przew.: Czy pan p. Aleksiuk dawał pieniądze?

Św.: Dawałem jej pewno kwoty jako zwrot kosztów za starania się o dostawy.

Gdy świadek pewnych rzeczy ustalić nie może, mec. Szurlej pyta:

— A pan pamięta, kiedy się pan urodził?

— W 1894 r.

— Czy napewno?

— Czy napewno?

— O, z pewnością.

W dalszym ciągu zadaje świadkowi pytania gen. Wróblewski, który kończy: „Więcej pytań nie mam. Wstydź się pan. Szubrawiec". (Poruszenie na sali).

Po konferencji świadków Seredzińskiego i Rydzewskiego, prokurator wnosi o niezaprzysiężenie świadka, gdyż mówi on nieprawdę. Mec. Szurlej replikuje. Sąd udaje się na naradę, w wyniku której odrzuca wniosek prokuratora, postanawiając jednak świadka nie zaprzysięgać na podstawie innego paragrafu.

MARGRABIA DE DION BOUTON GROZI...

Św. Trojanowski, b. dyr. teatrów miejskich w Warszawie, zeznaje, że dzięki gen. Żymierskiemu odrzucona została korzystna oferta firmy samoch. „De Dion Bouton" na korzyść firmy „Berliet", właściciel tej firmy sen. margr. De Dion Bouton groził interpelacją w Senacie franc. i poruszeniem sprawy na drodze dyplomatycznej. Później zaniechano tego środka na prośbę świadka.

Prok.: Jakie były opinje sfer przemysłowych o gen. Żymierskim?

Św.: Że gen. Żymierski jest zainteresowany w dostawach.

Mec. Szurlej: Jakie osoby wydały tę opinję?

Św.: Nie pamiętam. To były rozmowy ogólne.

Gen. Żymierski wyjaśnia, że działał w myśl wskazań ministra Sikorskiego. Samochody firmy „De Dion Bouton" były o 7 miljonów franków droższe. Firma groziła państwu procesem o odszkodowanie, ale do tego nie doszło. Interwenjowano nawet u premjera Grabskiego i ambasadora de Panafieu.

W dalszym ciągu gen. Żymierski wyjaśnia obszernie poruszoną sprawę karabinów maszynowych i domaga się wezwania odpowiednich świadków.

Mec. Szurlej: Muszę przypomnieć p. prokuratorowi, że teza dowodowa obrony jest inna.

Świadek Trojanowski przedtem inżynier, a teraz przemysłowiec, mówił o opinji w sferach przemysłowych. Jakie były to sfery i opinje i czy dorzewały one na tle afery samochodowej i firm konkurencyjnych. Jeżeli ktoś chce opinją sąd sugerować to nie wystarcza. Afery te muszą być wyświetlone.

Obrona nie może się na to zgodzić, aby zasiano podejrzenia, a potem namiot zwinięto (prok. sprzeciwił się powołaniu nowych, wskazanych przez gen. Żymierskiego świadków).

P. prokurator mówił, że chodzi mu tylko o datę? Więc, zamiast załączyć tu korespondencję, trzeba było odciąć datę od listu, a listów z podejrzeniami nie czytać.

To wszystko jest wysoce charakterystyczne dla metody. Prowadzi się tu śledztwo. P. prokurator zapowiedział 19 afer, a ponieważ mamy dotąd dwie, proszę o ich wyświetlenie, ponieważ w sali tej siedzi już podejrzenie.

W dalszym ciągu mec. Szurlej wnosi o powołanie szeregu świadków.

Po posiedzeniu tajnem przewodniczący zamyka obrady, wyznaczając je na dziś, na godzinę 9 rano.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Izby handlowo-przemysłowe w Polsce.

ZNACZENIE ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWEGO. — CHARAKTER IZB. — ICH ZAKRES DZIAŁANIA I ORGANIZACJA.

Równocześnie z rozporządzeniem o inspekcji pracy ogłoszono w ostatnim „Dzienniku Ustaw" przepisy regulujące w sposób definitywny kwestję **Izb przemysłowo-handlowych.**

Już sam fakt wprowadzenia instytucji Izb w całej Polsce **kładzie kres dotychczasowemu chaosowi** w dziedzinie samorządu gospodarczego. Dotychczasowy stan rzeczy polegał na tem, że b. zabór pruski i austrjacki miały Izby, podczas gdy **b. Kongresówka i Kresy miały zadowalniać się reprezentacją zawodową swych interesów.** To też, o ile dla Małopolski i b. zaboru pruskiego rozporządzenie nie przynosi zasadniczo nic nowego, to **dla reszty kraju jest ono epokowem wprost zdarzeniem.**

Po tym krótkim wstępie pragniemy zapoznać czytelników z nową organizacją Izb.

Charakter ich określa wyraźnie art. 1 i 3 które stwierdzają całkiem wyraźnie, że **tylko Izby są instytucjami samorządu gospodarczego,** którym powierza ustawa **stałą reprezentację interesów przemysłu i handlu.**

Zakres działania Izb jest pomyślany **głównie w kierunku doradczym i opinjodawczym.** I tak, do Izb należy m. in. obradowanie i stawianie władzom wniosków, wyrażanie opinji o projektach ustaw, przedstawianie postulatów z zakresu traktatów handlowych, opieka nad szkolnictwem zawodowem. Ponadto mają Izby obowiązek wydawania władzom cywilnym i wojskowym opinji o cenach itd., utrzymanie rejestru handlowego, składanie sprawozdań kwartalnych o sytuacji w okręgu Izby. Wielce pożyteczną innowacją, zwłaszcza o ile o Małopolskę chodzi, jest postanowienie o orzekaniu karnem prezesa Izby, na wypadek wzbraniania się udzielania żądanych przez Izby informacyj. Winni tego przewinienia będą karani grzywną do 300 zł., która będzie ściągana przez władze administracyjne pierwszej instancji. Postanowienia te zapewniają Izbom **choć w pewnej mierze egzekutywę ich postulatów.** Przyczyni się to niewątpliwie do sprawnego funkcjonowania tych instytucyj, które wyrastając z organizmu gospodarczego przemysłu i handlu zdaję są siłą faktu na współpracę w najrozmaitszym kierunku. Dużem więc utrudnieniem działalności Izb byłaby opieszałość czynników gospodarczych w kwestjach czy to informacyjnych, czy też statystycznych. Ewentualności tej zapobiegają wspomniane przepisy.

Kwestja organizacyj Izb załatwiona jest w rozporządzeniu dość pobieżnie. **O organizacji Izb będzie rozstrzygał statut, wydany dla każdej Izby z osobna.**

Rozporządzenie podaje tylko kilka postanowień zasadniczych, stanowiących szkielet przyszłego gmachu Izby.

Kronika gospodarcza.

PODATKI W SIERPNIU. W miesiącu sierpniu r. b. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie: 1) do 15 sierpnia 1927 r. wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w lipcu 1927 r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I — IV kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze, 2) do 15 sierpnia 1927 r. wpłata odroczonej zaliczki na poczet podatku przemysłowego od obrotu za II-gi kwartał 1927 r. w wysokości jednej piątej kwoty tegoż podatku, wymierzonego za rok 1926, przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych, oraz zajęcia przemysłowe, 3) wpłata podatku dochodowego od uposażeń służbowych emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu dni 7 po dokonaniu potrącenia, 4) do dnia 31 sierpnia 1927 r. wpłata podatku od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za II kwartał 1927 r., 5) do dnia 31 sierpnia 1927 r. wpłata podatku od lokali za III kwartał 1927 r. Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz kwoty zaległości odroczonych i rozłożnych na raty z terminem płatności w sierpniu 1927 r., tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tymże miesiącu.

ZAPAS OBCYCH WALUT W BANKU POLSKIM. Obrót obcemi walutami nie wzmógł się w ostatnim miesiącu. Większego odpływu z Banku Polskiego nie było wskutek niezbyt wielkiego zapotrzebowania ze strony przemysłu. Należy wobec tego oczekiwać, że bilans miesięczny Banku Polskiego nie wykaże pod tym względem znaczniejszych odchyleń, zachowując zwykłą równowagę.

ZMNIEJSZENIE SIĘ IMPORTU WĘGLA DO FRANCJI. Import węgla do Francji wyniósł w ostatnim miesiącu 1.449.000 ton wobec 1.961.000 ton w miesiącu maju. Zmniejszenie więc importu wynosi 512.000 ton w okrągłych liczbach, nie wliczając do ogólnej cyfry importu węgla, sprowadzonego z Zagłębia Saary. Anglja dostarczyła Francji około 652 tysięcy ton, Niemcy — 459.000 ton, Belgja 263.000 ton, Holandja — 60.000 ton. W stosunku do maja zmniejszenie dostaw węglowych zagranicznych do Francji jest bardzo wyraźne i jest rezultatem ostatnich decyzyj rządu odnośnie do polityki węglowej Francji.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 6-8

Żyto nowe 36.50—37.50. Jęczmień zimowy 32.75—34.25, Otręby żytnie 24.50—25.50 Rzepak 53.00—55.00.

Usposobienie spokojne.

Polacy poza Polską.

POLACY W CHICAGO.

W czasie swego pobytu w Warszawie alderman (radny) miasta Chicago p. Adamkiewicz, długoletni prezes Zjednoczenia katolickiego, z którego inicjatywy na ratuszu w Chicago obok sztandaru amerykańskiego powiewa sztandar polski — udzielił następujących informacyj:

— Chicago, którego tu jestem oficjalnym przedstawicielem jest **największem zbiorowiskiem Polaków w Ameryce, grupuje ich bowiem przeszło pół miljona.**

W życiu miasta **Polacy odgrywają bardzo poważną rolę** i bez przesady, — powiedzieć muszę — **nadają ton całemu miastu.** Tu skupiają się największe organizacje polskie, tu znajduje się jakby centrala ducha polskiego, który łączy nas wygnańców w jedną rodzinę z myślą — choć zdala od Niej.

Najciekawszą i znamienną cechą Polaków zamieszkujących nasze miasto jest to, **że większość ich, pomimo, iż urodziła się w Ameryce czuje się Polakami,** mówi poprawnie po polsku i jednakowo tęskni za Ojczyzną, której nigdy nie widziała.

Niema dziedziny w życiu społecznem, w której Polacy nie byli i to dość licznie reprezentowani. I tak spotykamy ich w przemyśle, górnictwie, handlu, wolnych zawodach, urzędach państwowych. Odgrywają oni także **nie poślednią rolę w nauce, literaturze i sztuce.** Ciesząc się zupełnem zaufaniem i mrówczą pracowitością oraz energją, niejednokrotnie **piastują wybitne stanowiska powierzane im przez władze państwowe** Stanów Zjedn.

Wystarczy, że wymienię tu prof. uniwersytetu w de Paul p. Szymczyka, który jest superintendentem lasów Stanu Illinois, dalej sędziego p. Jareckiego, głównego komisarza wyborczego całego stanu itd.

Również i w życiu finansowem posiadają Polacy duże znaczenie, czego najlepszym dowodem jest to, **iż największy bank chicagowski jest własnością p. Smólskiego — emigranta z Polski.**

Co się tyczy wolnych zawodów to i one mają wśród Polaków licznych przedstawicieli, a mianowicie w **samem Chicago mamy przeszło 70 doktorów, 50 dentystów i adwokatów Polaków.**

Szkolnictwo i wychowanie młodzieży polskiej stoi **na wysokim poziomie.** Przy czterdziestu parafjach polskich istnieją szkoły powszechne, w których się kształci przeszło **40.000 dzieci.** Pozatem istnieją dwie szkoły średnie męskie, prowadzone przez OO. Zmartwychwstańców i Krzyżewców oraz i akademja żeńska, prowadzona przez S. S. Nazaretanki.

Z całej Polski.

PANCERNIK „WŁADYSŁAW IV" BĘDZIE PŁYWAJĄCEMI KOSZARAMI.

Świeżo nabyty pancernik starego typu „Władysław IV" jest spodziewany w Gdyni między 6 a 8 sierpnia. W myśl traktatu Wersalskiego nie wolno państwom sprzedawać statków wojennych. To też „Władysław IV" został nabyty jako koszary pływające dla marynarki wojennej, a nie jako okręt wojenny. Z tego też tytułu maszyny parowe „Władysława IV" nie mogą być uruchomione — pancernik z Cherbourga do Gdyni jest holowany przez inny statek.

NAJAZD ŻYDÓW NA POZNAŃ.

Od półtora przeszło roku rozpoczął się systematyczny najazd Żydów wschodnich na Poznań.

Na ulicach miasta coraz częściej pojawiają się nawet hałaciarze w jarmułkach.

Dowodem napływu żydostwa do Poznania jest statystyka ruchu ludności.

W maju rb. wprowadziło się do Poznania 43 żydów, a wyprowadziło 21 — przyrost więc wyniósł 22; w czerwcu wprowadziło się 18, wprowadziło 15 — przyrost wyniósł 3; w lipcu przypływ wyniósł 38 Żydów, a odpływ 21 — czyli przybyło 17 Żydów.

PIĘCIODNIOWE WYCIECZKI ZAGRANICZNE ZA 225 ZŁ. OD OSOBY.

„Żegluga Polska" zamierza wysłać statek „Gdynię" na kilka dalszych wycieczek zagranicznych. Pierwsza taka wycieczka rozpocznie się 22 bm. Wycieczki, przewidziane na okres 5 dni, skierowane będą przedewszystkiem do Kopenhagi i na wyspę Bornholm. Koszty wycieczki kilkudniowej z całkowitem utrzymaniem będą wynosiły zł. 225 od osoby. „Żegluga Polska" oczekuje decyzji w sprawie ułatwień paszportowych dla uczestników wycieczek.

NIECHLUJNY WYGLĄD LWOWA.

W czasie pobytu we Lwowie wicepremjer Bartel wyraził władzom miejskim i policyjnym swoje niezadowolenie z porządków panujących w mieście. Wicepremjer Bartel zwrócił przedewszystkiem uwagę na tumany kurzu, leżące na ulicach, oraz na nieostrożną jazdę szoferów, nieprzestrzeganie przepisów jazdy przez policję. Wicepremjer zapowiedział, że sprawą uregulowania ruchu w mieście oraz stanu sanitarnego zajmie się specjalnie Ministerstwo spraw wewnętrznych.

PIERWSZE W POLSCE GIMNAZJUM LEŚNE W SKOLEM.

W Skolem, w uroczej dolinie rzeki Oporu, na tle przepięknej przyrody górskiej, stanie niebawem pierwsze w Polsce „gimnazjum leśne im. Słowackiego". Na podstawie statutu, zatwierdzonego przez województwo stanisławowskie, oraz zezwolenia udzielonego przez kuratorjum lwowskie kreowano to gimnazjum, na razie mieszczące się w wynajętych już własnych pawilonach, wśród lasu, dostosowanych do wszelkich wymogów szkolnej higjeny. Pawilony te, prócz sal szkolnych, pomieszczą sale rekreacyjne, gimnastyczne, do zajęć specjalnych, kąpielowe (natryski), jadalnię, pokoje nauczycieli i lekarza, pokój uczniowski i harcerski, bibljotekę, gabinet fizyczny, aule, internat dla dzieci zamiejscowych, wreszcie kryte boisko. Szkoła zaopatrzona będzie w wodociągi. Same pawilony otoczono będą czteromorgowym parkiem leśnym, boiskiem otwartem i ogrodem. Kierownikiem zakładu jest dyr. Zabielski, b. kierownik lwowskiej szkoły kadetów.

NAPEWNO NIE ŻYJE.

W Gliśnicy w woj. Poznańskiem sołtys Motyl strzelił do siebie z fuzji, raniąc się w szyję, potem poderżnął sobie gardło brzytwą, wreszcie zawlókł się na strych i tam się powiesił.

Zbrodniarze odsiadujący karę

ZAMORDOWALI DOZORCĘ I ZBIEGLI W LASY.

Więźniowie, odsiadujący karę w ciężkiem więzieniu Św. Krzyża koło Kielc, pod strażą dozorców wykonywują różne prace w górach bądź to przy kamieniołomach, bądź to przy naprawie dróg itp.

W ub. czwartek dwuch więźniów odsiadywujących karę za bandyckie napady, **znanych swego czasu na terenie Zagłębia Dąbrowskiego**, nazwiskiem Popławski Jan i Wójcik Władysław, otrzymali do rąk łopaty, poczem pod strażą dozorcy uzbrojonego w karabin opuścili mury więzienia, udając się na robotę.

Po chwili, gdy znajdowali się już w pewnej odległości od więzienia, **rzucili się drapieżnie** na dozorcę, zadając mu potężne ciosy łopatami w głowę.

Pod razami potężnych ciosów dozorca **padł trupem z rozpłataną głową**. Jeszcze jedna ofiara przybyła do długiej litanji zabójstw zbrodniarzy, za które odsiadywali karę.

Po dokonaniu morderstwa, **zabrali karabin i naboje**, znikając w okolicznych lasach. Zarządzony natychmiast pościg pozostał dotych czas bez rezultatu.

Ludność okoliczna żyje w strachu przed krwawymi bandytami, którzy dla zdobycia pożywienia będą niewątpliwie dokonywać napadów i rabunków.

Władze użyją zapewne całego wysiłku, aby uwolnić okolicę Św. Krzyża od niebezpiecznych opryszków.

Handel na sposób wschodni.

„TEN AHMED, TO POSPOLITY ZŁODZIEJ".

Przechodnia który wędruje sobie po francuskim Maroku i zabłądzi do miasta którego kolwiek, np. do Marakeszu, by podziwiać śliczne jedwabie tamtejsze, chwyta, naraz ręka właściciela jednego ze sklepów z jedwabiami:

— Co, ty nie wejdziesz do mnie? Nie potrzebujesz kupować, obejrzyj tylko. Usiądź, proszę! Czem ci można służyć? Kawą, herbatą, czekoladą?

— A po czemu sprzedajesz ten jedwab?

— W tej chwili ci powiem. Nie chcę na tobie zarobić. Czy pijesz herbatę?

— Dziękuję. Herbata u ciebie jest bardzo dobra, lecz pilno mi. Więc po czemu ten jedwab?

— Słuchaj, dla ciebie, ponieważ znam cię bardzo dobrze, sprzedam go po cenie kosztu, tylko po to, by ci zrobić przyjemność. Dasz mi po 150 franków.

Do widzenia, złodzieju!

— A ile dajesz?

— Szkoda o tem mówić! Nie dam więcej jak 10 franków.

Słysząc to arab — właściciel sklepu — uśmiechnął się i rekł:

— Widzę, że pragniesz mej zguby. Dla ciebie ostatnia cena 125 franków!

— Do widzenia!

— Posłuchaj — sto dwadzieścia.

Dalsze targi trwały godzinę. Przechodzień, wymęczony rozmową, unosi zwój jedwabiu po 12 franków, bardzo zadowolony, że mu się to kupno tak udało. Właściciel sąsiedniego sklepu idzie za nim, a po chwili pyta:

— Co dałeś za ten jedwab?

— Dwadzieścia franków.

— Dam ci, ile zechcesz tej sztuki po osiem franków. Przecie ten Ahmed to pospolity złodziej!

Policjanci angielscy.

Wystarczy zaznajomić się z treścią egzaminu, któremu musi poddać się kandydat na londyńskiego „bobbie", aby zrozumieć, jaki zapas wiedzy fachowej posiada każdy z tych stróżów bezpieczeństwa publicznego. O ile policjant londyński przesłużył cztery lata w swym oddziale i zamierza otrzymać wyższy stopień służbowy, musi odpowiedzieć na następujące pytania:

1) Przeprowadź praktyczny szkic jednodniowej przechadzki dokoła Londynu, którą zamierza przedsęwziąć pewien Amerykanin, nie znający dotychczas miasta, a pragnący obejrzeć jego zabytki, ściśle związane z historją stolicy oraz Anglji.

2) Po jakich specjalnych cechach mowy, ubrania, lub manier poznasz na ulicach Londynu Amerykanina, Australczyka, Francuza czy Hindusa?

3) Co wiesz o układzie waszyngtońskim, trzeciej międzynarodówce, legji brytyjskiej, faszystach i protokule genewskim?

Policjant zaś, składający zwykły egzamin, musi odpowiedzieć między innymi na takie pytania:

1) Jakie są strony dodatnie i ujemne pieca antracytowego w porównaniu z kominkiem otwartym?

2) Jakie należy przedsięwziąć środki ochronne, aby przeciwstawić się szkodliwym dla zdrowia następstwom upałów?

3) Opisać trzy z podanych osób: lord Allenby, Thomas, Hendren, Marek Twain, Mussolini, Marja Corelli, Jack Dempsey oraz Trocki.

Nie potrzeba dodawać, iż nie wszyscy kandydaci składają egzamin z wynikiem pomyślnym.

Ryba, która eksploduje.

Anglik Hicken udał się na połów ryb do słynnego jeziora Lodowego, tak nazwanego, ponieważ woda w nim jest bardzo zimna. Przyroda zabezpieczyła żyjące w nim ryby, w ten sposób, że okryła je parzystym futrem, które je chroni od zimna. Taką rybę złowił też ów Anglik, ale gdy wyciągnął ją na brzeg i począł się jej przyglądać, bo takiej ryby jeszcze nie widział, ta nagle eksplodowała. Okazało się, że tak futro zewnętrzne, jak i wogóle cały nastrój cielesny ryby jest przystosowany do zimnych głębin jeziora, nie mogły wytrzymać zbyt nagłej zmiany z mna na ciepło powietrze i z tego powodu futro pękło.

Od Sącza do Krynicy.

Droga wzdłuż Popradu. — Na odpuście w Starym Sączu. — Ludność z wołami. — Jak w Grybowie wybierają burmistrza? — Regjonalizm w Nowym Sączu. — Dlaczego sąsiedzi nie pożyczyli szubienicy? — Żegiestów i Krynica.

Kto już zwiedził Pieniny, ten po drodze ma wycieczkę do obu Sączów — Starego i Nowego — a stąd linją kolejową w stronę leżącego po czeskiej stronie Orłowa naszej Krynicy.

Przez tą część Beskidu przewija się prastara droga, stanowiąca jeszcze przed dwoma tysiącami lat szlak kupieckich wędrówek greckich i rzymskich — wzdłuż uroczego Popradu, który wypływając u południowego stoku Tatr w sąsiedztwie Szczyrbskiego Jeziora przez słowackie miasteczko Poprad przepływając, zabiera wszystkie wody ze Spisza i obarczony tym ciężarem, ugę mając w bystrym spadzie terenu, z szumem i hukiem wpada — jak rozigrana górska kozica —na teren obecnie polski, na przestrzeni kilkunastu kilometrów w dół od Muszyny stanowiąc granicę polsko - słowacką.

Wzdłuż brzegu, niekiedy nad samym urwiskiem nadbrzeżnym, ciągnie się tędy droga kołowa, kędy przed wiekami szli kupcy greccy i rzymscy, by świecidełka, wino i tkaniny wymieniać u naszych praojców na skóry upolowanych zwierząt, bursztyn i kruszce. Tędy szedł Bolesław Chrobry, by władzę swą rozciągnąć nad plemieniem słowackiem, tędy później Jadwiga z Węgier jechała na koronację do Krakowa, a król Sobieski wracał ze zwycięskiej wyprawy pod Wiedniem, tędy później wkraczały pułki austrjackie, by jeszcze przed pierwszym rozbiorem Polski zagrabić Spisz cały aż po Stary Sącz...

Stare to miasto chlubi się tradycją królowej Kingi, która tu klasztor założyła i której błogosławione szczątki, w srebrną trumienkę złożone, do dnia dzisiejszego są przedmiotem czci powszechnej. Gdy nadejdzie dzień św. Kingi dnia 24 lipca, to zewsząd tu na odpust ciągną do Starego „Sończa" włościanie płci obojga, w gunki góralskie i miejskie ciareohy przybrani, a wozów tyle zewsząd się na drogach i ulicach miasta gromadzi, że przejść ciężko. Sam klasztor, starą patyną pokryty, jest pięknym zabytkiem budownictwa polskiego z wieku XIII. Wspaniale przez królów Piastowskich i późniejszych uposażony, liczył 300 wsi, które z końcem XVIII wieku przejął cesarz Józef II na rzecz skarbu austrjackiego. Tablica umieszczona w nawie kościelnej głosi, że tu zmarła jako zakonnica matka Kazimierza Wielkiego w r. 1340.

Ludność w okolicach Sącza przedstawia typ górali karlowatych w porównaniu z typem od Zakopanego, z łatwością poznającą się tradycyj górali kich i stroju, a jeżeli tu i ówdzie widzi się gunkę góralską, to w odróżnieniu od białej zakopiańskiej jest ona koloru brunozowego, kapelusz taki sam, a portki szamerowaniem czerwonem. Znać pewien wpływ Rusinów, którzy wzdłuż Karpat mieszkają aż po Poprad, na południe od Sącza. Wygląd zewnętrzny włościan zepsuty jest często widokiem często spotykanych narośli na szyjach wielkości dyni, t.zw. wolów, które mi obarczone są nieraz całe wsie, szczególnie w okolicy Grybowa. O radnych tego miasteczka krąży lokalny dowcip, że jak mają wybierać nowego burmistrza, to siadają kołem i na stół wykładają swe wole, a któremu spadnie na stół przy stole wosz najpierw wygramolił się na wolę, ten zostanie burmistrzem.

Niżej Starego Sącza wpływa Poprad a do Dunajca, który zasilony jego wodami przepływa pod Nowy Sącz, w lustrze swym odbijając sterczące nad brzegiem resztki zamku, w którym Jan Długosz wychowywał synów Kazimierza Jagiellończyka. Mieszczą się tu obecnie koszary, a wkrótce ma znaleźć tu lokal muzeum regjonalne. Nowy Sącz jest bowiem poważnym ośrodkiem inteligencji, która uprawia kult lokalnych tradycyj narodowych i ludowych. Pozostawiona w spuściźnie miastu rodzinnemu bibljoteka historyka Szujskiego, dotąd niewyzyskana na strychu ratusza złożona, może się stać gniazdem ruchu umysłowego, który podniesie kulturę na tym odcinku Beskidu.

Między Starym Nowym Sączem panowało niegdyś współzawodnictwo. Gdy król Sobieski wracał z pod Wiednia, uroczyście powitany w Starym Sączu przez zamożnych wówczas mieszczan tamtejszych, Nowy Sącz — mniejsze i biedniejsze wtedy miasto — zatrzymał dostojnego gościa o jeden dzień dłużej, by lepiej się upamiętnić. Z czasów tej rywalizacji dotąd płacze się zgryźliwy dowcip o nieuczynności sąsiedzkiej Starego Sącza.

Stary Sącz z dawnych czasów miał prawo sądzenia zbrodniarzy, których zazwyczaj wieszano. W tym celu przechowywano tam przenośną szubienicę. Kiedy raz ławnicy Nowego Sącza zasądzili jakiegoś opryszka na karę śmierci i nie mając własnej szubienicy zwrócili się z prośbą o pożyczenie jej od sąsiadów ze Starego Sącza, c po długich naradach tak odpowiedzieli:

— Mamy, ale nie pożyczymy, gdyż nasza szubienica ma nam służyć i naszym dzieciom...

Jadąc z Sącza w stronę Krynicy, niewielu sobie uświadamia, że wiozący ich pociąg pomknie się po linji z dwuch stron otoczonej przez najpiękniejsze w Polsce widoki, widzianie z okien wagonu. Trzeba więc odłożyć gazetę czy książkę, zakupioną w kiosku kolejowym, by swobodnie móc podziwiać zaleśnione zbocza gór, których zwały jak piła przecial w ciągu lat miljonów wartki Poprad i dalej żłobi sobie dolinę, zmieniając często łożysko, raz z jednego to znów z drugiego brzegu wyrywając skałom ich złomy wapienne i tłukąc je w swym korycie na drobny piarg. Przemyka szybko stacja za stacją, to zamajaczą ruiny dawnego zameczku celnego Rytra, to grupa chat góralskich się przemknie, to kotlina błyśnie w słońcu swą buną zielenią, aż pociąg stanie w Żegiestowie.

Cicho i spokojnie letnisko. Kto chce uspokoić swe nerwy, niech tu się zaszyje w las, niech błądzi po ścieżkach leśnych i z góry przez wypusty leśne patrzy w nurty Popradu, słucha jego szumu, tak miłego, że nawet ptak leśne zamilkły, nie chcąc psuć harmonji, w jaką zlewa się szept drzew leśnych z bełkotem fali.

Wjeżdżając natomiast na stację w Krynicy, widzi się odrazu wielkie środowisko kąpielowe, kilkupiętrowe domy, postawione w amfiteatr, naśladujący swym wyglądem czeski Karlsbad. Rojno tu i strojno, przy dźwiękach doskonałej orkiestry krąży na deptaku tłum publiczności, przy zuberze i innych wodach stoją długie kolejki kuracjuszów, wśród których połowę stanowią żydzi. Nowe łazienki przepychem swym przypominają łazienki marjenbadzkie, a ruch budowlany wróży dalszy rozwój Krynicy, która jako letnisko Polski coraz poważniej konkuruje z Zakopanem, a jako własność rządowa może stać się perłą w gospodarce państwowej.

T. Op.

Ze świata.

EMERYTURA DLA DZIENNIKARZY.

Rozumny ten projekt wniesiony został do parlamentu w Urugwaju, który uchwalił utworzenie specjalnej kasy zaopatrzenia dla tej kategorj pracowników umysłowych. Fundusze składać się będą z opłat, wnoszonych przez redakcje pism, a stanowiących 5 pr. wynagrodzeń, pobieranych przez dziennikarzy, oraz ze specjalnego podatku, którym obłożone będą wszystkie wydawnictwa, importowane z zagranicy. Jako odszkodowanie za ten specjalny wydatek, uchwalono zwolnić redakcje od opłat celnych, wymaganych obecnie przy wwozie papieru rotacyjnego. Emerytury stanowić mogą maximum 70 proc. przeciętnego honorarjum, które otrzymywał miesięcznie kandydat w ciągu ostatnich 3 lat swojej działalności dziennikarskiej.

MAŁPY JAKO DŻOKEJE.

Znany w Ameryce Północnej hodowca koni, p. J. Pringle, ma zamiar wyzwolić się z pod tyranji dżokejów i powierzyć ten zawód... małpom, stwierdzając, że zwierzęta te posiadają nader cenne zalety, pozwalające im wywiązać się z roli dżokejów na wyścigach. P. Pringle jest zdania, że zmiana ta ma znaczne korzyści, małpy bowiem odznaczają się bezporównania większą wytrzymałością fizyczną, a przytem ważą przeciętnie 10 kg., co dla wyników wyścigu stanowi duże znaczenie. Hodowca oczekuje pierwszego transportu 6-ciu małp, by rozpocząć wdrażanie ich w tajemnice konnej jazdy.

JEDNOLITY FRONT ARABÓW PRZECIW ŻYDOM.

Oficjalny organ Watykanu „Osservatore Romano" ogłasza obszerny artykuł swego korespondenta jerozolimskiego o sytuacji ogólnej w Palestynie. Artykuł omawia szczegółowo nastroje, panujące wśród arabów w związku z kolonizacją żydowską i przepowiada, że na 7-ym kongresie arabskim utworzony będzie jednolity front arabski przeciwko planom sjonistycznym w Palestynie. Korespondent porusza następnie położenie ekonomiczne w Palestynie, wspomina o trudnościach finansowych organizacji sjonistycznej i dochodzi do pesymistycznych wniosków.

POLSKI POMNIK NA WĘGRZECH.

Jednem z najsmutniejszych wspomnień z dziejów Węgier jest bitwa z r. 1526 pod Mohaczem, gdzie wzięło udział 2000 Polaków pod wodzą wojewody Gnojeńskiego; wszyscy oni aż do ostatniego polegli w boju z nawałą turecką. Stow. węgiersko-polskie w grudniu r. ub. postawiło tablicę pamiątkową w Erd, miejscowości pod Budapesztem, przez którą dążyły siły polskie do Mohacza. Obecnie stowarzyszenie to zamierza uwiecznić pamięć Polaków, którzy dla Węgier poświęcili życie, wznosząc pomnik na placu boju i obchodząc uroczyście odsłonięcie tegoż w dniu 21 bm. Organizatorzy pragną przytem, by społeczeństwo polskie wzięło jak najliczniejszy udział w tej uroczystości, jak i w przeddzień w święcie narodowem, którego to dnia katolickie Węgry czczą pamięć pierwszego króla św. Szczepana.

WYNAGRODZONA BEZINTERESOWNOŚĆ

Lord Asquith of Oxford należy do tych wyjątkowo rzadkich typów działacza politycznego, który w ciągu długoletniej swojej karjery męża stanu nie zdołał zebrać żadnego majątku osobistego. To też dziś, gdy ma on już 75 lat, jedynem źródłem utrzymania jego jest przysługujące mu, jako b. ministrowi, prawo pobierania rocznej pensji w rozmiarze 2000 funtów szterlingów rocznie, może on jednak z tego korzystać w takim tylko wypadku, jeśli złoży deklarację ubóstwa. By oszczędzić zasłużonemu leaderowi liberalnej partji upokarzającego kroku, postanowili jego przyjaciele osobiści oraz polityczni zaofiarować lordowi Asquithowi w dniu jego urodzin jednorazowo 20.000 funt. szt. i zobowiązać się ponadto do wypłacania mu dożywocia w sumie 2000 funt. szt. rocznie.

NARZĘDZIA CHIRURGICZNE W ŻOŁĄDKU PACJENTA.

Jak donoszą pisma medjolańskie, wielkie zainteresowanie budzi tam proces karny, wytoczony pewnemu chirurgowi, który pozostawił w żołądku operowanego pacjenta narzędzia chirurgiczne, co spowodowało śmierć ofiary. Narzędzia znaleziono przy sekcji zwłok, zarządzonej z powodu niewytłomaczonych powodów śmierci pacjenta, pomimo pomyślnie dokonanej operacji.



POMNIK
SIENKIEWICZA W BYDGOSZCZY.



Pani Nungasser, matka jednego z obu zaginionych lotników francuskich.

Rzeczy ciekawe

ZAMUROWANA MATKA.

Zwierzyniec w Berlinie zdobył przypadkiem bardzo ciekawy okaz ptaków, a mianowicie parę toko, należących do rodziny afrykańskich pożeraczy pieprzu. Są to ptaki średniej wielkości, posiadające olbrzymi i bardzo silny dziób; ptaki te są bardzo dzikie i wszelkie próby, czynione przez przyrodników celem podpatrzenia ich trybu życia, spełzały na niczem.

Dopiero ostatnio udało się w pewnym stopniu pokonać te trudności fotografce zwierzyńca, która zrobiła kilka nieocenionych zdjęć. Najbardziej ważne jest to, które uwidocznia, jak samiec toko zamurowuje swą żonkę zaraz po zniesieniu przez nią jaj.

W tym celu gromadzi on w odpowiedniej chwili wszelki nadający się do tego materjał, rozrabia go śliną, a gdy materjał już nadaje się do lepienia, zamurowuje siedzącą na jajach samicę tak dokładnie, że tylko dziób jej sterczy poprzez otwór gniazda. Przez ten właśnie otwór odbywa się karmienie siedzącej przyszłej matki.

Karmi, oczywiście, samiec, który czyni to tak skrupulatnie i tak czule, że niejeden mężczyzna mógłby brać z niego przykład. W ciągu całego okresu wysiadywania toko pozostaje zamurowana. Dopiero gdy młode już się wylęgną, oboje szybko niszczą ścianę dziobami i wychudzona samica odzyskuje dobrze zasłużoną swobodę ruchów.

OSOBLIWA PARA BLIŹNIĄT.

W przedmieściu Belgradu w Jugosławji wykryto dwóch chłopców z sobą zrośniętych w ten sposób, że z daleka czynią wrażenie jednego człowieka o 2 głowach, czterech nogach i czterech rękach, a są w rzeczywistości mej zrośnięci plecami. Liczą już lat 19, ale są tak cieleśnie nierozwinięci, że czynią wrażenie chłopców ośmioletnich. Podpada u nich zwłaszcza sposób, w jaki chodzą: idzie mianowicie zawsze tylko jeden, niosąc drugiego na plecach, który go zastępuje, skoro się ten zmęczy. Jeden z nich jest nieco większy i lepiej rozwinięty, ma jednak zupełnie sztywną szyję i musi głowę trzymać zawsze skierowaną ku górze, drugi ma znowu głowę stale ku ziemi skierowaną. Bliźniaki nie umieją mówić, tylko wydają z gardła jakieś dziwne dźwięki. Ponieważ rodzice ich dawno zmarli, przeto zajął się nimi ich wuj, który ich nie wypuszczał wcale na ulicę i stąd tak długo o istnieniu tych pożałowania godnych bliźniąt świat się nie dowiedział.

NOWOŻYTNY MECZET

Zbudowany ostatnio w Nakhoda (Indje Wschodnie) meczet zaopatrzony został we wszelkie udoskonalenia techniczne. Ponieważ świątynia, obliczona na jednoczesne modły 16 tys. wiernych, posiada imponujące rozmiary, przeto ustawiono szereg mikrofonów, umożliwiających pobożnym słuchanie nabożeństwa, odprawianego przez imana. W minaretach przeprowadzono oświetlenie elektryczne, by ludność była w stanie nietylko słyszeć, ale i widzieć mułłów, wzywających na modlitwę i głoszących chwałę Allaha oraz Mahometa.

WYNALAZEK, OD KTÓREGO USZY PUCHNĄ

Wiedeński korespondent gazety niemieckiej „Der Abend" donosi z Londynu wiadomość, podaną przez San-Francisco do New-Yorku, o sensacyjnym — i jak podają — jednocześnie skandalicznym wynalazku w Ameryce, zastosowanym w okolicznościach całkiem nieodpowiednich.

Mianowicie na wielkich uroczystościach w Black-Hils, gdzie bawił wówczas sam prezydent Coolidge, nagle w godzinach popołudniowych całe osiedle wraz z najdalszemi okolicami zostało zaalarmowane przeraźliwymi świstami, od których uszy popuchły wszystkim żyjącym ludziom i czworonogom. Zaczęto więc w dorywczy sposób doszukiwać się przyczyny niepojętego skandalu i pośród ciągłego wycia i świstu, przeplatanego rykiem, niby wojenna kanonada, odnaleziono w czterdziestu kilometrów od Black-Hils'u olbrzymie parowe organy, skonstruowane na sposób fabrycznych syren, z nieprzeliczoną ilością piszczałek różnej średnicy, grubości i rozmiarów. Mechanizm bardzo ciekawy, skonstruowany wedle klasycznych zasad teorji muzycznego kontrapunktu, o skali siedmiu oktaw muzycznych. Jednakże mimo zalet nowego wynalazku, wynalazca podobno został przyaresztowany przez amerykańską policję, do czasu wynalezienia odpowiedniego paragrafu karnego, za narażanie na szwank organów słuchowych spokojnej ludności z Black-Hills i bawiącego tam najwyższego obywatela Stanów Zjednoczonych pana prezydenta Coolidge'a. (J. Sz.)

Dnia 5 sierpnia 1927 r. Nr. E. 1171|27.

Ogłoszenie o licytacji.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru Olkuskiego, zamieszkały w Olkuszu, na zasadzie art. 1030 u. p. c. ogłasza że w dniu 26 sierpnia 1927 r. o godz. 10-tej rano w Sułoszowie przed Urzędem gminnym, odbędzie się sprzedaż przez licytację żywego inwentarza, a mianowicie: krowy siwej lat 4 i ogiera siwego lat 4 oszacowanych na 700 zł., (siedemset złotych), a stanowiących własność Andrzeja Kijaka zamieszkałego w Sułoszowie.

4986 Komornik Sądowy: Wewerek.

Dnia 5 sierpnia 1927 r. Nr. E. 1088|27

Ogłoszenie o licytacji.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru Olkuskiego zamieszkały w Olkuszu na zasadzie art. 1030 u. p. c. ogłasza, że w dniu 26 sierpnia 1927 r. o godz. 10-ej rano w Sułoszowie przed Urzędem gminnym odbędzie się sprzedaż przez licytację żywego inwentarza a mianowicie: 1) krowy czerwonej łysej lat 6, 2) krowy łysej (czerwonej z białem) lat 2, 3) konia siwego lat 15 i źrebicy karej rocznej oszacowanych na 1.000 zł. (tysiąc złotych),a stanowiących własność Piotra Szklarczyka zamieszkałego w Szklarach, gm. Sułoszowa.

1986 Komornik Sądowy Wewerek.

KINO-TEATR „UDZIAŁOWY"

Od czwartku 4 sierpnia 1927 r. i dni następnych

Piękny i emocjonujący dramat głośnej reżyserji JOE MAY.

Według znanej powieści KAISERA „KOLPORTAGE"

„HRABINA Z TEXASU"

W rolach głównych: prześliczna MADY CHRISTIANS, rasowy LILIAN HALL DAWIS i bożyszcze wszystkich kobiet WILLY FRITSCH.



MAGAZYN GALANTERYJNY

Paweł Kucharski

Sosnowiec, ul. 3 Maja 8

POLECA:

Ostatnie nowości

dla Pań i Panów.

4992

SMAKOSZE całego świata piją tylko angielską herbatę

LYONS'a

Ta niezrównana w smaku herbata używana jest na dworze Króla Angielskiego, oraz na wszystkich dworach europejskich.

Do nabycia w sklepach kolonjalnych.

PRZEDSTAWICIEL NA POLSKĘ:

TEOFIL MARZEC, Warszawa, Marszałkowska 89. Tel. 53-46.

3768-3

PERFIX 60%

samodziałający środek do prania

D. CZWIKLITZER—KATOWICE.

Tel. 406. UL. 3-go MAJA 18. Tel. 405

PAROWA FABRYKA MYDŁA 3998



Żądajcie wszędzie tylko obcasów gumowych

„GLOBUS"

Dzięki ostatnim udoskonaleniom obcasy gumowe „GLOBUS" są najlepszemi wyrobami.

Gwarancja na 3 miesiące do każdej pary załączona.

Zrób próbę a przekonasz się! Zróh próbę a przekonasz się!

4271

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Kawiarnię dobrze prosperującą sprzedam Cena według umowy. Wiadomość Mrózek Grodziec. 4949

Z powodu wyjazdu sprzedam piwiarnię składającą się z 5 ubikacji. Wiadomość „Kurjer Zachodni" Sosnowiec 4954-2

Młyn wodny, gospodarski z tartakiem w dobrym punkcie do sprzedania. Rydzewski, Siewierz. Wiadomość na miejscu 4956

Sprzedam dwa domy murowane na Ksawerze za sumę 6000 złotych. Wiadomość Porąbka u Stanisława Jeleńskiego. 4964-2



POMNIKI gotowe w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich poleca zakład kamieniarski JANA ZAGÓRSKIEGO, Sosnowiec, Aleja № 8 Tam się wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres kamieniarstwa 3624-7

Najtaniej można kupić maszynę bębenkową do szycia i haftu, nauczę haftu bezpłatnie Sosnowiec, Sielecka 27: Julja Pelsik. 5013

Pianino czarne, krzyżowe, wózek dziecinny sprzedam. Sosnowiec, Towarowa 9 m. 8. 5010

Auto 6 osobowe „Protos" 20 H. P po generalnym remoncie tanio do sprzedania Wiadomość — Będzin, Grobla 4 Dziedzic. 5009

Sprzedam harmonję stoliczkową ul Staro-dąbrowska 20 Dąbrowa Stanisław Madej. 5002

Elegancki wózek dziecinny ciemny do sprzedania. Szopienice ul Warszawska 21 5001

Lód do sprzedania na pudy i w większej ilości, ul. 3-Maja 6 Dąbrowa Górnicza. 5005

Z powodu wyjazdu sprzedam dom i oficynę z zabudowaniami i placem frontowym pod budowę. Wiadomość u właściciela, Będzin Zagórska 16 4993

W Dąbrowie Górniczej przy ul 3. Maja 13 jest do sprzedania posesja w całości lub częściowo Wiadomość Dąbrowa Fabryczna 33 u gospodarza 4936

Sprzedam dwa place w Będzinie Wiadomość zgłoszenia piśmienne do Sosnowca pod „W. Z. 4917

Kopalnia żwiru w Sosnowcu specjalnie dla robót betonowych i podsadzkowych obszarem około 200 prentów tanio do sprzedania Bliższych szczegołów udziela. Biuro techniczne, E. Wassermann, Sosnowiec, ul. Małachowskiego Nr. 5 tel. 187 4974 5

Posady i prace.

Modelarze, stolarze i robotnicy do maszyn stolarskich potrzebni zaraz do firmy „Model" Sosnowiec. Zygmunta 5. 4944

Potrzebny wykwalifikowany traser na konstrukcje żelazne. Zgłoszenia Będzin ul. Kościuszki 58. 4981-3

Nauka i wychowanie.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo. ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW! 4231-17

Rachunek różniczkowy całkowy, Algebra, Trygonometrja, Fizyka, udziela student Politechniki Warszawskiej. Wiadomość „Kur. Zachodni" Dąbrowa. 4967

Student poszukuje lekcji matematyki, fizyki, chemji, przyrody. Wiadomość: Szenowska 15 m. 20 od 12 do 15 4998 2

Kursy kroju szycia krawieczyzny, bielizny haftu. Sosnowiec, Kołłątaja 11. Nowakowska. 4994

Przyjmuje uczennice do nauki szycia Krótka 4 Dąbrowa Górnicza 4968

Lokale.

Wynajmę sklep i pokój w Sosnowcu. Zgłoszenia administracja „Kurjera Zachodniego" Sosnowiec pod „Sklep" 4962-4

Różne.

Cudowna sensacja! Dwanaście pudełeczek substancji chemicznej, wytwarzającej padanie śniegu, w mieszkaniu, wysyła po otrzymaniu sześciu złotych, wytwórnia przyborów czarodziejskich Edwarda Modzelewskiego, Warszawa, Chmielna 18. 4855 3

Potrzebuję 500 — 1000 zł. na rok. Procent do omówienia. Gwarancja pewna. Zgłoszenia do Admin. „Kurjera Zachodniego" pod „24". 5014

Dla wygody Sielca i okolic posiadam stale na składzie wapno gazowe na beczki, kubła i kilogramy. Sosnowiec, Kuźnica 11. 4997

Przyjmę dwie studentki (uczenice) z całkowitem utrzymaniem. Pokój oddzielny. Dom ewangielicki. Warszawa, Marszałkowska 129 m. 3. Meyerhoff 4999

Wykonywam obstalunki mebli stołowych, sypialni, gabinetowe oraz przyjmie do dokończenia praktyki dla wyzwolin potrzebny jest uczeń Sosnowiec, Mila 2 Kamiński. 5000

Posadę zaraz znajdzie każdy! po ukończeniu Szkoły Szoferów pod Swobodna Nr. 7 w Sosnowcu 4991

Obiady gospodarskie. Wiadomość Kurjer Zachodni Sosnowiec. 4959

Zgubione dokumenty.

Abram Ajzenberg zgubił 2 weksle K. Korlacki na zł. 50 płatny 26 8 A Sztajnic na zł. 40 płatny 16-8 Takowe unieważnia się. 4979 2

Brok Kazimierz zgubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacji wydana przez PKU. Sosnowiec, oraz świadectwo gimnazjalne i szkoły Podchorążych, 4973

Klucn Jan zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Miechów. 5011

Marja Pawłowska zgubiła książeczkę Kasy Chorych, wydaną w Sosnowcu. 4996

Oziębała Antoni zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez kop Paryż 5003

Kołton Józefa zgubiła książkę Kasy Chorych wydaną przez Kasę Chorych Sosnowiec. 5004

Irena Kuśmierczyk zgubiła dowód osobisty wydany przez pow. Olkusz. Łaskawy znalazca zwróci Sosnowiec, Małachowskiego 16. 4871

Jan Cesarz zgubił kartę demobilizacyjną, wydaną przez 5. p. p. legjonów 4988

Zajadlik Stanisław zgubił portfel oraz kartę poborową wydaną przez komisję wojskową w Będzinie i trzy fotografje 4969

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		50 gr.
W tekście		35 „
W tekście, w kronice		50 „
Za tekstem	5	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy	(do 50 wierszy)	15 gr.
„	(do 80 „)	25 „
„	(do 100 „)	30 „
„	(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm. Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/1, p. Telefon Nr. 21-31.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska

Redaktor: T. OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu. Deblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".